

W NUMERZE m.in.: absolwenci szukają pracy • nomenklatura — to słowo brzmi złowieszczo • programy wyborcze przemyskich rzemieślników, socjaldemokracji i jarosławskich biznesmenów • „Kosmonauci i... kulturyści” • palono czy nie palono dokumenty partyjne i milicyjne? • sprostowanie i wyjaśnienie wojewody • prawda o minionych latach w liście b. radnego • romantyczne wybryki Bolesława F. • tajny wykaz prominentów • sukcesy ciężarowców • kto pamięta przemyskich lekkoatletów z okresu międzywojennego?

TYGODNIK REGIONALNY

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 21 (1169) 23 MAJA 1990 r. Cena 600 zł

Obrazki z mamą w tle



MARIUSZ WPADŁ DO DOMU JAK PO OGIENI, przebrać się na wychowanie fizyczne. — Co tam w szkole? — z przyzwyczajenia zapytała mama. — Mieliliśmy dzisiaj klasówkę z matmy — oznajmił zaafierowany, podsuwając jej kartkę z zadaniami. — Patrz to jest to, choć nie wszystko po kolei. Jak tylko usłyszałem o sprawdzianie, to od razu do kumpła: „Zrób mi pierwsze i drugie...” — Widać grymas na twarzy mamy. Na pierwszy rzut oka wyłapała nieścisłości. Ale chłopak uspokaja: — Nie martw się, ja się w tym polapałem jak należy. Powinno być dobrze. — Zrobił figlarne oko i już go nie było. Cały Mariusz.

Specem od przedmiotów ścisłych jest w tym domu mama, więc jak wyjeżdża na dłużej, na przykład do sanatorium, to od razu powstaje problem, bo tata to raczej humanis-

ta. Dla niego sprawdzenie zadań z matematyki to problem, choć dzieci z tego powodu nie są zmartwione. Im w to graj...

Mama — EWA MAKSYMIAK — krusza blondynka o mocnym uścisku dłoni, trzyma mocno gospodarstwo domowe. Dzieci pod jej okiem zaznajamiają się z tajemnicami kuchni. Sami próbują swoich sił w przyrządzaniu posiłków i nawet im to wychodzi. Wdrażane są do pracy od małego — sprzątają, zmywają, potrafią wymagłować pościel. Jest pewność, że nie wyrosną z nich niedorajdy życiowe.

Mama to także obozowy kumpel, gdy rodzina spędza wakacje pod namiotami. Ale również powiernica najskrytszych tajemnic dziecięcej duszy. W mamie zawsze można znaleźć oparcie, nie tylko wówczas, gdy się pozostaje pod jej opiekuńczymi skrzydłami, lecz także wtedy gdy już

się wyfrunęło z rodzinnego gniazda (może coś o tym powiedzieć najstarszy Zbyszek, już niby usamodzielniony).

Mama najbardziej przeżywa niedyspozycje zdrowotne swoich pociech. Oczkiem w głowie pozostaje do dziś Piotrek, pozostający pod kontrolą Centrum Zdrowia Dziecka. Co bynajmniej nie oznacza, że mniej troszczy się o inne dzieci.

— Rany boskie, co ja najlepszego zrobiłam?! Dzieci już dawno powinny być w domu, a tu ani widu ani slychu. Pewno coś się stało — albo one spowodowały wypadek, albo stały się ofiarami wypadku — takie niepokoje targały sercem pani ANIELI DROZD z Nehrybki, kiedy rodzinny „maluch” nie wrócił o określonej porze na przydomowe podwórko. Na szczęście nic się nie stało, dzieciom po prostu dłużej zeszło na

PRZECZYTAJ - PRZYDA SIĘ PRZY GŁOSOWANIU

Znak „X” stawiaj tylko raz

27 maja wielu z nas uda się do lokali wyborczych, by oddać głosy na swoich kandydatów do rad. Zapewne każdy będzie wiedział na kogo głosować, ale — być może — nie każdy będzie zorientowany, jeśli chodzi o techniczną stronę samego aktu głosowania. Mówi o tym BRONISŁAW MAJGIER, dyrektor Wojewódzkiego Biura Wyborczego.

— Wyborca, po okazaniu dowodu tożsamości, otrzyma od komisji jedną kartę do głosowania. W okręgach jednomandatowych (wszystkie miasta i wioski z wyjątkiem Przemysła i Jarosławia) będą na niej umieszczone wszystkie nazwiska kandydatów, uszeregowane w porządku alfabetycznym. Wyborca, wybierając kandydata — tylko jednego — na którego chce oddać głos, stawia znak „x” w kratce przy jego nazwisku. Postawienie dwóch lub więcej znaków „x” powoduje nieważność karty. Oddanie karty skreślonej albo czystej, oznacza niedokonanie wyboru, ale głos się liczy. Wszelkiego rodzaju inne wypełnienie karty nie ma znaczenia dla komisji — karta będzie ważna, gdy znak „x” będzie postawiony w kratce tylko przy jednym nazwisku. Karty do głosowania całkowicie przedarte na dwie lub więcej części, nie będą w ogóle liczone.

W 10 okręgach wielomandatowych (w Przemysku i Jarosławiu) wyborca otrzyma również jedną kartę do głosowania, na której będą umieszczone wszystkie listy kandydatów na radnych zarejestrowanych w tym okręgu — dwie, cztery lub sześć. Każdy wyborca — niezależnie od liczby radnych wybieranych w danym okręgu — dokonuje wyboru poprzez postawienie znaku „x” w kratce tylko przy nazwisku jednego kandydata. Głosować zatem można tylko na jedną listę — oddając głos na danego kandydata, głosujemy równocześnie na daną listę.

Na kartach do głosowania, zarówno w okręgach jedno- jak i wielomandatowych wydrukowane będą specjalne pouczenia, które powinny wyborcom znacznie ułatwić prawidłowe oddanie głosu.

Dodam jeszcze, że gdy ktoś przyjdzie głosować a nie będzie ujęty w spisie wyborców, to jedynym dokumentem uprawniającym go do otrzymania karty do głosowania będzie dowód osobisty z wpisaniem w nim stałym zameldowaniem w danym okręgu wyborczym.

Not. (d)

zakupach. Wrócili cało, przeprosiły za spóźnienie, ale czy rozumieją kiedykolwiek ile zdrowia kosztowała mamę ich przedłużająca się nieobecność?

Innego znów razu, któryś z chłopców, odbywający praktykę zawodową u rzemieślnika, nie wrócił zaraz po południu do domu. Pani Aniela miejsca nie mogła sobie znaleźć. Chodziła od furtki do furtki, ale kiedy jej wyglądanie — mimo znacznego upływu czasu — nie sprowadziło chłopaka do domu, pojechała z mężem go szukać.

Oczywiście nic złego się nie stało — firma kończyła jakąś robotę w terenie, zabawili dłużej, po to, by sobotę mieć wolną.

Albo Zbyszek. Wyjechał na Śląsk do odnalezionej rodziny, ale miał wrócić lada dzień. Nie zjawił się wtedy gdy się spodziewała. I znów odchodziła od myślowych z niepokojem. Njgorsze myśli przychodziły jej do głowy. Skłonna już była wszcząć poszukiwania przez milicję, gdy pokazał się skruszony: — Mamusiu, tyle miałem formalności z tym zameldowaniem. że nie zdążyłem... — Zrozumiała, bo serce ma kochające, aż przesadnie...

Troska o dzieci stała się jej obsesją. Nawet gdy idą z mężem w gości do rodziny, musi w międzyczasie sprawdzać co się dzieje z pozostawionymi w domu dziećmi, choć przecież nie są już małe...

— Za swoje rodzone dzieci odpowiadam przed własnym sumieniem, a za te przysięgnięte dodatkowo — przed prawem. Ciężar odpowiedzialności mnie przygniata. Dlatego rada bym już odpocząć na emeryturze, choć dziś — po czterdziestu latach — zdobyłam przekonanie, że słowo „mama” wypowiedziane przez moje dzieci jest szczere, nie wymuszone ani też nie wyuczone, jak to mogło mieć miejsce na początku istnienia naszego domu.

— Zobacz, czy nie idzie moja mama...

— Zadzwoń do mojej manusi... Z takimi prośbami spotyka się pani ANIELA SKOWRONEK

najczęściej tuż po rozpoczęciu roku szkolnego, kiedy to maluchy najdotkliwiej przeżywają rozłąkę z domem. Ale próby te zdarzają się także później, kiedy mama nie przychodzi o zwyczajnej porze. Wtedy pani dyrektor opowiada, że mamusia już w drodze, już jest blisko, już widać ją na schodach, dzięki czemu mały Tomek czy Agatka pozbywają się stresu.

Miłość do dzieci emanuje z całej postaci pani dyrektor przedszkola nr 14 noszącego imię Czytelników „Życia Przemyskiego”. Przepracowała z nimi 34 lata, a w naszym przedszkolu szefuje od czterech lat (otwarło ono podwoje w roku 1986, akurat w Dniu Matki). Urządzała je od podstaw, zna tu każdy zakamarek, dobrała zgrany zespół ludzi, nic dziwnego, że w „czternastce” spokojnie, choć dzieciaków przybywa, ale po adaptacji części zaplecza udało się wygospodarować oddział trzeci dla sześciolatków, co znacznie odciążało pobliską szkołę noszącą również nr 14.

— Dobrze nam się układa współpraca z osiedlowym „emdekiem”, gdzie dzieci chodzą najczęściej na zajęcia plastyczne. Lekcje biblioteczne, a także bajki mamy w mieszczącej się również po sąsiedzku bibliotece. Z rodzicami też żadnych zgrzytów. „Sanepid” nie ma do nas zastrzeżeń. Dzieci chowają się zdrowo. Czego chcieć więcej? — robi rachunek sumienia pani dyrektor.

— Odplatność za przedszkole niezbyt wysoka, dzienna stawka 3 tysiące złotych, w maju 22 dni robocze, więc wychodzi 66 tysięcy. Osiedle mamy młode, dzieci nie brakuje, na rok przyszły wpłynęły 102 podania. Przykre, ale części trzeba będzie odmówić... — sumituje się m a m a dziewięćdziesięciorga dzieci z przedszkola przy ul. Borelowskiego w Przemysku.

M A M A — jak wiele znaczy to słowo, pierwsze w ustach małego człowieczka.

Al-Bo

Fot. ROBERT PAŹŁOWSKI

Komu torebkę?

Elastyczność popłaca. Dowodzi tego m.in. działalność Zakładu Usługowo Poligraficznego w Lubaczowie, gdzie postawiono na szeroki asortyment produkcji, uniezależniając się tym samym od rynkowych kapryśków.

Oprócz wszelkiego rodzaju druków akcydensowych, w lubaczowskim zakładzie zaczęto równocześnie wyrabiać tzw. galanterię papierniczą, a więc wszelkiego rodzaju ko-

perty (w tym koperty rtg), papier śniadaniowy — coś, co było latami nieosiągalne w rodzimym handlu — papierowe torby na towary sypkie. W zależności od potrzeb zamawiający może otrzymać każdą ilość dwu-, jedno-, pół- a nawet ćwierćkilogramowych torebek.

A że surowce własne, ceny konkurencyjne i terminy szybkie — stąd lubaczowscy drukarze na brak roboty nie narzekają.

MK



11 MAJA

Minął termin sprawdzania spisów wyborców. W Przemyskim swoim nazwiska na listach sprawdziło zaledwie 4 337 osób, czyli ok. 1,5 proc. uprawnionych do głosowania. W czterech gminach swoimi nazwiskami na listach nie zainteresowała się ani jedna osoba.

Wieczorem na skwerze przy ul. Jagiellońskiej w Przemysku dwóch sprawców pobilo mężczyzną i skradło mu 240 tys. zł. W chwili potem podobnie postąpili z innym, któremu zabrali 70 tys. zł. Policjanci szybko jednak „namierzyli” chuliganów — trafili oni do aresztu, a część zrabowanych pieniędzy odzyskano.

W Przemysku przy ul. Engelsa nietrzeźwy zasnął na brzegu Sanu — drzemka kosztowała go drogo, bo skradziono mu m.in. torbę skórzaną (był w niej obraz na płótnie) i marynarkę. W sumie stracił ok. 3 mln zł.

12 MAJA

W Przemyskim Ośrodku Sportu i Rekreacji odbył się I Wojewódzki Przegląd Młodzieżowych Zespołów Muzycznych zorganizowanych przez ZW ZSMP. Jury najwyższej oceniło występ zespołu „Sabotaż” z Przemysla.

W nocy w Przemysku policyjny patrol „nakrył” na włamaniu do kiosku „Ruch” (obok kina „Bałtyk”) dwóch złodziejek, mieszkanków tego miasta.

12 MAJA

Atrakcją przedwyborczego festynu w Przeworsku był m.in. turniej piłki nożnej, w którym zmierzyły się reprezentacje miejscowego Komitetu Obywatelskiego, policjantów oraz księży i zakonników. Duchowni nie mieli litości dla drużyny „obywatelskiej” i rozgromili ją aż 6:1, zremis-

wali z policjantami 1:1 i zdobyli I miejsce w turnieju. Podczas festynu przeworszczanie mieli okazję zapoznać się z kandydatami na radnych wysuniętymi przez Komitet Obywatelski.

W Mokrzczy (gm. Lubaczów) spaliła się stodoła wraz ze sprzętem rolniczym i stolarką budowlaną. Straty szacuje się na 40 mln zł, a przyczyną pożaru na razie nie ustalono.

14 MAJA

W Bałajach (gm. Lubaczów) motocyklista (nietrzeźwy i bez prawa jazdy) najechał na pieszego, który doznał złamania nogi. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku, ale ujęli go lubaczowscy policjanci.

Tragicznie zakończyła się wiosenna kąpiel w Sanie w Przemysku dla dwóch chłopców (15 i 17 lat), podopiecznych miejscowego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych — utonęli w nurtach rzeki.

15 MAJA

Z rolnikami z Przemyskiego spotkał się Jarosław minister ds. warunków życia na wsi Artur Balasz. W odpowiedziach na pytania pomagali mu m.in. jego doradca Bolesław Banaszekiewicz oraz wiceminister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Mieczysław Stelmach (relacja ze spotkania w następnym numerze).

W Pawłokomiu (gm. Dynów) spalił się drewniany budynek gospodarczy wraz ze sprzętem rolniczym. Z dymem poszło ok. 200 mln zł, a przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez 5-letniego syna gospodarza.

16 MAJA

W Miejskim Ośrodku Kultury w Lubaczowie otwarto wystawę malarstwa Mirosława Witolda Karapety (czynna będzie do 21 czerwca).

W Wyrębach (gm. Dynów) samochód marki „Awi” — należący do przemyskiej dyspozytury OZTiL w Krakowie — zjechał na pobocze, a następnie stoczył się ze skarpy i przewrócił. Kierowcę odwieziono do szpitala, a konwojent, mimo doznanych obrażeń, nie dał się zabrać do karetki. Obaj — kierowca i konwojent byli pod wpływem alkoholu.

Chochlik korektorski

Do ogłoszenia Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemysku („ŻP” z 9 maja br.), informującego o rozpoczęciu przyjmowania korzystnie oprocentowanych wkładów oszczędnościowych i udzielaniu — na konkurencyjnych warunkach — kredytów dla ludności na działalność gospodarczą wkradł się błąd — zamiast słowa **udziela**, wydrukowano — **udzielają**.

Przepraszamy.

REDAKCJA

ŻYCIE PRZEMYSKIE

RYGODNIK REGIONALNY

Numer wydany 14 czerwca 1990 r. 10,11 i 14 V br.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo

Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3. REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny Zygmunta Marciniak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biuro ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysku.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Stron indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

K-6



ŚRODA

23 MAJA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Englantine” — film prod. franc.
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”
- 16.50 Dla dzieci: „Trąba”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Sensacje XX wieku
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.45 Rolnicze rozmaitości
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Rzeczpospolita samorządna
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Studio generalnego komisarza wyborów
- 20.10 Studio sport
- 22.15 „W twoich rękach” — przed wyborami
- 22.20 „Zawsze po 21”
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.15 Język angielski (30)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (8)
- 17.30 „ABC” — teleturniejny językowy
- 18.00 „Marc i Sophie” (13) — ser. prod. franc.
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Express gospodarczy
- 19.30 „Ostatni posterunek” — reportaż
- 20.00 „Jonasz i Melchiarova” — film prod. czechosł.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W labiryncie” — serial TP
- 22.05 Telewizja nocą
- 23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK

24 MAJA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Uwodziciel” (3) — ser. kryminalny prod. ang.
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film „Ordy”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Biznes” — program Tadeusza Jacwicza
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.45 Magazyn katolicki
- 19.00 „Opowieść rusalki Amelki”
- 19.10 Magazyn konsumenta
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Studio generalnego komisarza wyborów
- 20.10 „UWODZICIEL” (3) — ser. krym. prod. ang.
- 21.00 „W twoich rękach” — przed wyborami
- 21.05 Interpelacje
- 21.55 Sport
- 22.05 Pegaz
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.05 Jutro w programie
- 23.10 Język angielski (59)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski
- 17.30 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
- 18.00 „Katastrofy”
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Przegląd filmów Piotra Parandowskiego
- 20.05 Wielki sport
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.00 Panorama dnia
- 21.45 Perły z lamusa: „Nadworny blazen” — film prod. ang.
- 23.25 Komentarz dnia

PIĄTEK

25 MAJA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Złoty skarb” — film prod. ZSRR
- 15.50 Telegazeta
- 15.55 Interjans
- 16.25 Misterium sceny
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Raport

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Studio generalnego komisarza wyborów
- 20.10 Kino muzyczne Kydryńskiego
- 22.00 „W twoich rękach” — przed wyborami
- 22.05 Sport
- 22.15 Weekend w Jedynce
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.40 Rzeczpospolita samorządna — Sejmik

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (45)
- 17.30 Wzrockowa lista przechojów M. Niedzwieckiego
- 18.00 „Dobra Nadzieja” (9) — ser. prod. franc.
- 19.00 Express gospodarczy
- 19.20 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
- 19.30 „Argentyna” — program publicystyczny
- 20.00 „Piątek” — magazyn z Krakowa
- 21.30 Panorama dnia
- 21.55 „Kobieta mojego życia” — film fab. prod. franc.
- 23.25 Komentarz dnia

SOBOTA

26 MAJA

PROGRAM I

- 7.50 Tydzień na dzień
- 8.20 „Na zdrowie”
- 8.40 Ziarno
- 9.00 „Drops”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Zanim zabrzmiła jej pieśń” — film dok.
- 11.10 Militarizm, obronność, nowoczesność
- 11.35 „Poza rok 2000” — film dok.
- 12.05 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.35 Wędrowki dalekie i bliskie
- 13.10 „Życie” — magazyn ekologiczny
- 13.35 Szukajmy
- 14.00 Nad Niemnem, Piną i Prypcią — na Polesiu
- 14.20 Rewizja nadzwyczajna: Rembertów 1945
- 14.50 Premiery Starego Kina — „Wierna rzeka”
- 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
- 16.20 Skarbiec
- 17.15 Teleexpress
- 17.50 Butik
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „CO TO BYŁ ZA ŚLUB” — komedia prod. TP
- 22.10 Telewizyjny przegląd sportowy
- 22.30 „Haich Life” — program rozrywkowy
- 23.10 Życie jest fraszką
- 23.15 Telegazeta
- 23.25 „Klejnot z Chin” — film sens. prod. franc.

PROGRAM II

- 13.00 Czas akademicki
- 13.30 Bariery
- 14.00 „Kraina Tygrysa” (2) — film przyrod. prod. USA
- 14.35 Spektrum
- 14.40 „Odkąd świat jest światem” — film dok.
- 14.55 Meandry architektury
- 15.15 „Futura” — film prod. franc.
- 15.25 „Cierpienie życia” — film dok.
- 15.45 „Energia” film dok. prod. franc.
- 16.00 Cisza i dźwięk
- 16.30 Studencki Festiwal Piosenki
- 17.30 „Bruce Forsyth's special” (2)
- 19.30 Galeria 37 milionów — malarstwo H. Musiałowicza
- 20.00 Przed konkursem Chopnowskim
- 21.00 Dwa + 2
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Fragment pewnej całości” — reportaż
- 22.10 „Mussolini — historia nieznana” (6) — ser. prod. USA
- 23.10 Komentarz dnia

NIEDZIELA

27 MAJA

PROGRAM I

- 8.10 „Tydzień” — magazyn rolniczy
- 8.45 Program lokalny
- 9.00 Teleranek
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.45 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (12) — ost. odc. ser. prod. kanad. -radz.
- 11.10 „Szalom”
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.50 Teatr młodego widza
- 13.45 Wiadomości
- 14.00 Sportowa niedziela
- 14.35 Magazyn „Morze”

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

- 15.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 15.15 Międzynarodowy Festiwal Tańca „Poznańskie koziołki”
- 15.50 „Angielska limuzyna” — ser. prod. franc.
- 16.50 Antena
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Cannes 90” — reportaż
- 18.00 Portrety
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „MODRZEJEWSKA” (3) — ser. TP
- 21.25 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Struś”
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.35 7 dni — świat
- 23.05 Sportowa niedziela
- 23.45 Telegazeta

PROGRAM II

- 12.00 „Autostrada do nieba”
- 12.50 Polska Kronika Filmowa
- 13.00 Studio kontakt
- 14.00 „Z hatką i humorem”
- 14.20 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.25 Wycieczki samochodowe Formuły I (transmisja)
- 15.55 100 pisań de...
- 16.35 Formula 1 (2)
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Wydarzenia tygodnia
- 19.30 Paganini — człowiek, legenda
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Kobiety dwudziestolecia
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Film obyczajowy
- 23.20 Dziecko szczęścia, czyli Jeremi Przybora
- 24.00 Komentarz dnia
- 0.05 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK

28 MAJA

PROGRAM I

- 16.20 Telegazeta
 - 16.25 „Luz” — program nastolatków
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.30 „Gorące linie” — publ. międzynarodowa
 - 18.00 Wędrowki dalekie i bliskie
 - 18.45 10 minut
 - 19.00 Dobranoc
 - 19.10 W Sejmie i Senacie
 - 19.30 Wiadomości
 - 20.05 Teatr TV na świecie
 - 21.35 Sport
 - 21.45 Kontrapunkt
 - 22.15 „Yaga Yan” — recital zespołu
 - 22.35 Wiadomości wieczorne
 - 22.50 Kinomania
 - 23.25 Język angielski (60)
- PROGRAM II
- 16.55 Język angielski (60)
 - 17.30 Program muzyczny
 - 17.45 Ojczyzna-polszczyzna
 - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
 - 18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
 - 19.30 Roman Lasowski przedstawia
 - 20.00 Auto-moto fan klub
 - 20.30 „Studio tajemnic” — progr. Wandy Konarzewskiej
 - 21.30 Panorama dnia
 - 21.45 „Każdy ma swoje piekło” — dramat prod. franc.
 - 23.25 Komentarz dnia

WTOREK

29 MAJA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Bluebell” (3) — ser. prod. ang.
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Tik-Tak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Spojrzenia
- 17.55 Klinika zdrowego człowieka
- 18.15 Reportaż
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Plus-minus” — program publ.
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
- 20.15 „BLUEBELL” (3) — ser. prod. ang.
- 21.10 Sport
- 21.20 Listy o gospodarce
- 21.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „a”
- 22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.30 Dookoła świata
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Dawniej niż wczoraj
- 18.50 Program publ.
- 19.10 Modlitwa wieczorna
- 19.30 Studio sport
- 20.00 Koncert dla Polski (transmisja z Katedry warszawskiej)
- 21.00 Wywiady Ireney Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Crimen” (5) — ser. TP
- 22.45 Komentarz dnia

Pamięć o Dniu Zwycięstwa

Mniej niż w poprzednich latach było oficjalnych galówek z okazji kolejnej (w tym roku czterdziestej piątej) rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, mniej okolicznościowych sloganów, więcej natomiast rozważań odsianających niezbyt dotychczas znane epizody z końca wojny. Nie zabrakło także nowych elementów podczas jubileuszowych (minęło właśnie 45 lat) uro-

czystości — dodajmy — na ogół znacznie skromniejszych niż kiedyś.

Zebraniem w sali Wojskowego Ośrodka Kultury w Przemyśle najbardziej utkwiała w pamięci postać księdza majora Jana Mertysa, salezjanina, a zarazem wojskowego kapelana, który wraz z polskimi żołnierzami przeszedł kampanię włoską, a później przez wiele lat opiekował się w Italii jednym z pol-

skich emigrantów wojennych, traktując to jako swój kapłański i żołnierski obowiązek.

Nowym elementem okolicznościowego spotkania z okazji Dnia Zwycięstwa było wręczenie kilkunastu weteranom (walczącym na różnych frontach II wojny oraz w podziemiu) upominków ufundowanych przez miejscowe zakłady pracy. Inicjatorzy tego przedsięwzięcia, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, liczą na aktywną, stałą pomoc ze strony lokalnych zakładów, gdyż właśnie teraz, blisko pół wieku po wojnie, pomoc taka jest akurat najbardziej potrzebna.

(zs)

Kasztany zwiastują... pójście na bruk

Na życie patrz bez troski, ale czyż można im się dziwić? Chyba nie, bo przecież większość z nich nie ukończyła nawet 18 lat. Są uczniami III klasy zawodówki, niebawem otrzymają świadectwa jej ukończenia i staną przed życiowym dylematem — gdzie znaleźć pracę?

Na razie nie dociera do nich ta brutalna prawda, że po opuszczeniu szkolnej ławy mogą... stać się bezrobotnymi. Jeszcze nie chcą o tym myśleć, jeszcze większość z nich chciałaby mieć — jak dotychczas — normalne wakacje.

W zasadzie żaden z nich nie rozglądał się dotąd za pracą, ponoć tylko tato Ireneusza próbował mu coś załatwić w rzeszowskiej WSK. Sławomir także nie uczynił nic w tym kierunku, Janusz też nie próbował. Na co zatem liczą?

— Liczę na... babcię — z rozbrajającą szczerością mówi jeden z tej grupy chłopców.

— A ja na... Berlin Zachodni — rzucił młodzien z koleczkiem w lewym uchu. — Tak, byłem już tam i co nieco zarobiłem na przywiezionym stamtąd towarze. Nie ukrywam, że — jak dla mnie — ów zarobek był bardzo znaczący.

Któryś inny dodaje, że dla niego jakąś szansą, jest... działka. Zapewne żartuje, choć diabeł wiedzą co naprawdę myśli.

— Ja tam na wiele nie liczę, jedynie na... zasilek — dopowiada jego kolega.

— To powiedz jeszcze, jak zamierzasz wyżyć za taką śmieszniejszą kwotę? — dopytuje go sąsiad.

W sumie wszyscy najbardziej chyba liczą na... rodziców, chociaż zapewne dla większości z nich najlepszym rozwiązaniem byłaby własna — i to dość pokazna — pensja. I prędzej czy później ta świadomość pewno dotrze do nich wszystkich.

— Paru z nas nie poprzestanie na dotychczasowej edukacji i wybierze się do technikum. Za trzy lata, po jego skończeniu, może już będzie łatwiej o pracę — taką mają nadzieję.

— Żal mi tych chłopców. Niebawem staną przed poważnym problemem. To naprawdę — przepraszam, że użyję tego słowa — dobry materiał na fachowość. 80% uczniów pochodzi z okolicznych

wioski i w zdecydowanej większości jest to młodzież nie skażona nalogami, o których dzisiaj tyle się mówi — stwierdza mgr inż. STANISŁAW CHRUSCIEL, kierownik warsztatów Zespołu Szkół Zawodowych w Przeworsku.

W br. mury tej placówki opuści ponad 200 absolwentów a do tej pory żaden z zakładów nie zgłosił dla nich oferty pracy. Ani jednej propozycji... W minionych latach było to nie do pomyślenia. Jeszcze dwa lata temu szkoła wręcz musiała się opędzać przed wysłannikami firm (także ze Śląska), którzy oferowali całkiem ciekawą i często bardzo dobrze płatną pracę. Było nawet tak, że Kuratorium Oświaty i Wychowania — mając na uwadze interes zakładów pracy z terenu województwa — trochę ograniczało „kaperowanie” absolwentów poza Przemyskie. Uczniowie zawierali umowy przedwstępne — jeśli do 15 września zgłaszali się w zakładzie, to mieli zagwarantowaną pracę. Jeśli zaś nie, to nie ponosili z tego tytułu żadnych konsekwencji.

Pewne symptomy kurczenia się rynku pracy wystąpiły w ub.r., bowiem już wtedy kilku kierowców nie mogło znaleźć zatrudnienia, ale wynikało to chyba głównie z tego, że zakłady nie bardzo chciały płacić tzw. ekwiwalent za wykształcenie ucznia.

* * *

Ostre reguły planu mającego nam zapewnić wyjście z kryzysu dotknęły także szkołę, a najbardziej zapewne odczuwają to tegoroczni absolwenci. Także ci z przeworskiego Zespołu Szkół Zawodowych. Do tej pory zainteresowali się nimi jedynie przedstawiciele szkół wojskowych oraz Politechniki Rzeszowskiej. Ilu z nich skorzysta z tych ofert?

— Sądząc po ubiegłych latach, na studia dostanie się 6-8 absolwentów (na 52, którzy kończą technikum elektryczne i liceum zawodowe), kilku — być może — wybierze szkoły wojskowe. A pozostali? — mgr inż. LESŁAW DOMAGAŁA, dyrektor szkoły, ma wyraźnie saszępioną twarz.

6 czerwca otrzymają świadectwa i... Czy koniecznie trzeba dopowiadać co



ich czeka? Oczywiście, każdy winien ponosić koszty wychodzenia z kryzysu, ale czy w aż takim stopniu winno to dotyczyć tych, którym nawet nie daje się szansy podjęcia pracy? Miejmy nadzieję, że sprawdzą się zapowiedzi, iż przygotowuje się jakieś specjalne zarządzenia, które mają ułatwić absolwentom wejście w zawodowe życie.

Oprócz maturzystów, w br. szkołę opuszcza blisko 90 elektromechaników, ślusarzy-mechaników oraz mechaników pojazdów samochodowych — absolwentów zawodówek. W jakiej są sytuacji — mowa była wstępnie.

Szkoła kształci też młodocianych pracowników — ci wydają się być w najlepszym położeniu, bo pracują już w zakładach, a tu przychodzą tylko zdobywać teoretyczne wiadomości. Ale to — niestety — się zmieni, bo w nowym roku szkolnym z tej formy kształcenia zrezygnowały: miejscowa filia rzeszowskiej WSK, Cukrownia „Przeworsk”, Hydrobudowa oraz Przedsiębiorstwo Naprawy Taboru Leśnego; utrzymują ją nadal tylko Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego z pobliskiej Gniewczyny.

Szkoła prowadzi też technikum dla pracujących, w którym teraz uczy się kilku... bezrobotnych, bo w tzw. międzyczasie otrzymali wymówienia z pracy. A jak będzie w przyszłym roku szkolnym, bo przecież warunkiem przyjęcia do tego technikum jest zaświadczenie o pracy? Pewno zmieni się go na kwitek potwierdzający, że jest się bezrobotnym.

— Sfrustrowani są nie tylko absolwenci, ale także nauczyciele. Każdy przecież wkłada ileś tam serca w swoją pracę i cieszy się, gdy wychowankom wiedzie się w życiu. Ale gdy wiemy, że już na starcie stają przed nimi takie problemy, to naprawdę czujemy się jakoś dziwnie. Najbardziej bolesne jest to, że absolwenci nie będą mogli sprawdzić się w pracy, a to przecież ogranicza rozwój intelektualny, rodzi zniechęcenie — martwi się dyrektor Domagała.

(cd)

Fot. R. Pawłowski

Woda jest — euforii nie ma

W tym fakcie niektórzy dopatrują się nawet pewnej sensacji, bo ostatnio w Przeworsku nie brakuje... wody. Dociera ona na ostatnie piętra najwyższych położonych bloków. Oczywiście, wcale to nie znaczy, aby nigdy jej tam nie było, ale zdarzały się dłuższe i krótsze okresy jej braku, a problem ten wielokrotnie znajdował odbicie także na naszych łamach.

— Tak, to prawda, wody ostatnio nie brakuje, ale nie ma co wpadać w euforię, bo starcza jej jedynie na tzw. styk — mówi JÓZEF CIUPA, kierownik Zakładu Wodociągów i Kanalizacji PGKiM w Przeworsku.

Poprawa zaopatrzenia w wodę wiąże się głównie z usprawnieniami techniczno-organizacyjnymi, np. zsynchronizowaniem pracy pomp z wydajnością studni głębinowych, co sprawia, że pracują one tylko wtedy, gdy jest w nich woda i nie tłoczą do sieci powietrza. Wpływ na poprawę ma także odnowienie niektórych studni, a także zmniejszenie poboru wody przez mieszkańców — gdy mają ją „na okrągło”, nie muszą robić zapasów, które często były wylewane bez wykorzystania. Na poprawę bilansu wpływ ma zapewne także cena wody — od lutego br. przeworszczanie płać za metr sześcienny 1650 zł (zakłady pracy 1720 zł).

Trudno powiedzieć, jak długo utrzyma się w Przeworsku wodna równowaga, ale gospodarze miasta zabiegają o zapewnienie nowych jej źródeł i próbują w tej sprawie dogadać się z pobliską Jagiellą (pisaliśmy o tym nie tak dawno na naszych łamach). Na razie jednak — ze względu na zdecydowany sprzeciw mieszkańców tej wioski — bez efektu.

(d)

Nomenklatura

Nomenklatura — to słowo brzmi złowieszczo i niejedni, który z niej się wywodzi, zastanawia się czy nie zapisać się już przypadkiem do społecznej kolejki przed jakimś biurem pracy. Według słownika języka polskiego *nomenklatura* to „ogól nazw, terminów używanych w jakiejś dziedzinie nauki, sztuki, techniki itp.” I dalej: „Nomenklatura polska, łacińska, Nomenklatura botaniczna, zoologiczna...”. U nas, jak sądzę, jest ona przeważnie zoologiczna.

W naszym rodzimym ogrodzie zoologicznym, gdzie jeden drugiemu chciałby obecnie wyszukać jak najwięcej win oraz występów i pożyć go razem z bebechami, pojęcie nomenklatury dotyczy osób, które swe stanowiska zawdzięczały władzy komunistycznej. Podkreślam — w l a d z y k o m u n i s t y c z n e j, nie zaś komunistom, ponieważ tacy prawie nie istnieli (z małymi wyjątkami), gdyż komuniści to byli przed wojną. Później zaś przeważali zdecydowanie wszelkiej maści karierowicze, którzy swą nieudacznoscą tuszowali „przynależnością” oraz kadzidlami dla Marksa i krytyką Pana Boga.

Wielu takich zajmowało (i zajmuje nadal) stanowiska pochodzące właśnie z nomenklatury, ale od razu trzeba dodać, że spora część ludzi „na stolkach” nie potrzebowała uszczęśliwienia ich przez władzę, bowiem były to osoby o dużej wiedzy i kwalifikacjach (wszelkie uogólnienia bywają przeważnie niesprawiedliwe).

W takich przypadkach może i dobrze się stało, że wciągnięto ich na te nomenklaturowe listy, bo inaczej musieliby trwonić swą wiedzę jako palacze w kotłowniach lub sprzedawcy w warzywniakach. Obecnie te same osoby znów zaczynają medytować, czy przypadkiem nowa władza nie zesła ich do podziemia kotłowni, za to, że przedtem byli z nomenklatury.

Jest to, niestety, takie nasze bardzo polskie, uproszczone — żeby nie powiedzieć prymitywne — myślenie, co zauważa się szczególnie „na dole”, w małych środowiskach, w których jakiś niewiele znaczący, dawny opozycjonista, który przypadkowo oberwał kiedyś palką od b. milicji podczas jakiejś demonstracji, uważa, że jest to wystarczający argument, by on teraz mógł oddać ten cios swemu antagonistce Kowalskiemu, który na przykład uwiódł mu żonę, a zajmował stanowisko z nomenklatury. Nie chce się chwalić, ale przed laty, podczas zamieszek w Przemyśle, w czasie gdy brutalnie odbierano księżom salezjanom szkołę organistów (stojącą zresztą na bardzo wysokim poziomie), sam dostalem od rozjuszonego milicjanta po grzbiecie, ale głośno o tym nie mówię, bo jeszcze się ktoś dowie i wezmą mnie — nie daj Boże — na jakiegoś przelożonego, jeśli jeszcze zapuszczę do tego brodę.

Wydaje się, że nomenklatura, w sensie mianowania, będzie istnieć zawsze, z tym tylko, że typować musi społeczeństwo, kierując na odpowiednie stanowiska ludzi o wysokiej wiedzy, morale i zmyśle organizatorskim, choćby to byli ci, którzy wcześniej „zostali zapisani” przez dawną nomenklaturę. A ta nie pytała ich nawet o zdanie.

Podjezwam, że sam Stwórca prawdopodobnie mianował Bełzebuba, by mieć odpowiedni personel na odpowiednim stanowisku. Gdyby dał tam jakiegoś uskrzydłonego anioła, ten szybko zrobiłby z piekła raj i trzeba by go było dyscyplinarnie zwolnić za rażące błędy w kierowaniu podległą mu placówką.

JAN MISZCZAK

Program wyborczy przemyskich rzemieślników

Jako ludzie czynu i konkretni, bazujący tylko na realiach, nie rozaczamy przed Wami, Szanowni Wyborcy, żadnych hurraoptymistycznych wizji, bo wiemy że ich spełnienie w tak trudnych dla nas wszystkich czasach byłoby niemożliwe. Dlatego też nie określamy ile przybędzie w Przemysłu mieszkań, hoteli, nowych nawierzchni ulic itp. efektów — gdybyśmy dostąpili zaszczytu pełnienia funkcji radnych nowej Rady Miejskiej. Nie chcemy powiełać skompromitowanych „wzorców” agitacyjnych. Dziwimy się niektórym naszym konkurentom, że „nęca” Was obietnicami, które są jedynie — obyśmy się mylili — koncertem pobożnych życzeń i pragnień. Nie bujajmy w obłokach, a zejźmy na ziemię — do miasta zaniedbanego, zadłużonego, brudnego i biednego, w którym gdzie się nie obejrzy, tam kłopot i wydatek. Problem w tym jak zarobić potrzebne złotówki i jak najefektywniej je wydać. Zamiast sążnistego programu sygnalizujemy sprawy, które popieramy oraz problemy budzące nasz sprzeciw.

nomia, hotelarstwo).

- Prywatyzację wewnętrzną uspołecznionych przedsiębiorstw (także komunalnych), a jeśli z udziałem kapitału, to tylko rodzimego, bo jego zyski pozostaną w mieście i kraju, zwiększając produkcję i liczbę miejsc pracy.

- Wykorzystaniem szans Przemysłu na dostatni byt z racji świadczenia kompleksowych usług dla milionów turystów, którzy rokrocznie odwiedzają miasto.

- Działalnością przy każdej z większych ulic kilku prywatnych sklepów spożywczych i mięsnych — tylko wówczas będzie dostępne wszystko o każdej porze dnia i nocy oraz taniej, niż w handlu pracującym na zbytecznych przesadach i rozbudowaną administracją: dość upokarzających kolejek po świeży chleb i mleko!

- Zmianą kadr na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej i lokalnej — z jednoczesnym obiektywnym rozliczeniem działalności osób, które zawiody społeczne oczekiwania i nadzieje.

- Stworzeniem systemu gwarancji uniemożliwiających wykorzystywa-

i oświatą.

- Rzeczywistym, a nie tylko deklarowanym pluralizmem w trakcie wyborów i po nich.

- Nie bezradną Radą Miejską i nie bezradnymi radnymi.

- Odbywaniem wszystkich posiedzeń Rady Miejskiej wyłącznie po godzinach pracy lub w czasie od niej wolnym — dość „aktywności” i „społecznikostwa” na społeczny koszt!

Jesteśmy przeciw

- Próbowaniu stworzenia ponownie „jednomyslniej” Rady Miejskiej, zmierzającym nieuchronnie do zamiany jednego monopolu na drugi.

- Wypaczeniu idei pluralizmu, za którym opowiedzieliśmy się w wyborach z 4 czerwca ub. roku.

- Żenującemu „przefarbowaniu” się osób, które — jeśli mają twarz — winny zrezygnować z dalszej działalności państwowej i społecznej.

- Jakimkolwiek przywilejom. p-

DRODZY WYBORCY

Nie organizowaliśmy spotkania z Wami, angażując swój czas w walkę o nasze zakłady i pracowników, mających na utrzymaniu licząc rodziny. Wybaczcie to nam. Bylibyśmy spokojni, gdybyśmy mieli tę pewność, że wypracowane przez przemysłową prywatną inicjatywę środki dla miasta (miliardy w skali roku w formie podatków i opłat lokalnych) dziś i w przyszłości będą właściwie wykorzystane na cele jak najlepiej Wam i miastu służące. Nasz, nawet czysto symboliczny, udział w nowej Radzie Miejskiej byłby sporą gwarancją na to, gdyż marnotrawstwo i niecierpliwość decyzyjne są nam obce.

Nie zapraszaliśmy na spotkania przy parówkach, nie snuiliśmy wizji „szklanych domów”, bo pracowaliśmy, także i dla Was. Wierzymy dość głęboko w Waszą zbiorową mądrość i obiektywną ocenę naszych intencji.

Nie ukrywamy, iż startujemy do tych wyborów z odczuciem, że dzisiejsza ordynacja przypomina — bez urazy — „propozycje” FJN. Sądźmy jednak, że razem z naszymi wyborczymi konkurentami zmierzamy do wspólnego celu, ale czy

spotkamy się na właściwej drodze i we właściwym miejscu? Chcielibyśmy tego, bo i u „konkurencji” podoba nam się wiele rzeczy. Na przykład kandydaci Komitetu Obywatelskiego ujmują nas troską o rozwój budownictwa, turystyki oraz drobnego przemysłu; w programie KPN cieszy się akcent na przyspieszenie tempa prywatyzacji gospodarki; WPZZ zdobyło „punkt” zawołanie o pełny pluralizm poglądów w przyszłej radzie, a socjaldemokracja — za nacisk na walkę z bezrobociem, które może być istną plagą społeczną.

Nie mamy żadnego materialnego interesu kandydując do Rady Miejskiej — nie szukamy „dojść”, mieszkań czy samochodów. Wręcz przeciwnie, w przypadku wyboru będziemy mieli znacznie mniej czasu na „robienie” pieniędzy. Stajemy do wyborów podkreślając swoją absolutną niezależność. Głosując na jednego z naszych kandydatów w swoim okręgu dajcie, Szanowni Wyborcy, szansę wyboru 3-4 kandydatom z innych ugrupowań, a do takiej demokracji jesteśmy przyzwyczajeni.

Nowa Rada Miejska jawi nam się jako zespół ludzi z różnych środowisk, reprezentujących różne zawody, grupy społeczne oraz opcje polityczne i gospodarcze — praktyków nie oderwanych od realiów codzienności. Czasy krasomówców i „odnowionych” mącieli, którym — poza czczym gadaniem — niczego użytecznego nie udało się dokonać, winny bezpowrotnie minąć. O „chorągiewkach” i klakierach nie wspominając...

STANISŁAW WINK (Okręg Wyborczy nr 1) — lat 38, żonaty (Małgorzata — podagor w Międzyzkołnej Poradni Wychowawczo-Zawodowej), dwoje dzieci (Dorota l. 7 i Ewa l. 11), prywatny zegarmistrz od 1982 r. (wcześniej pracownik UM, wojewódzkiego sanepidu, „Ogrodnika” oraz WPHW), prezes przemyskiego koła Chrześcijańsko-Demokratycznego Stowarzyszenia Pracy, aktywny członek Koła PZW Przemysł-miasto.

— Nie chcę składać obietnic i zapewniać o realizacji spraw niemożliwych do zrealizowania w obecnej sytuacji miasta, chciałbym jednak pracować dla Przemysłu, w którym mieszkam od urodzenia, a moja rodzina od czterech pokoleń. Gdybym został radnym, walczyłbym o godność i prawidłowe funkcjonowanie rzemiosła — dla dobra miasta i jego mieszkańców, o godziwe zarobki dla właścicieli warsztatów i ich pracowników. Problemy mieszkańców zaczynają się od drobnych spraw, np. zadziwiający dla mnie jest fatalny stan chodników przy wielu ulicach, w godzinach wieczornych brak oświetlenia całych dzielnic. Są to sprawy do szybkiego załatwienia, ale wymagają konsekwencji i prawidłowego działania...

KRZYSZTOF BOGUSZ (Okręg Wyborczy nr 2) — lat 46, żonaty (Halina — księgowa w domu i „interesie”), dwoje dzieci (Tomasz l. 19, Ania l. 16), zamieszkały od 20 lat w Przemysłu, rzemieślnik prowadzący od 25 lat zakład remontowo-budowlany, bezpartyjny, wieloletni działacz spółdzielczości rzemieślniczej („Przyszłość”).

— Jako kandydat na radnego niczego nie obiecuję, tzn. żadnych finansochłonnych inwestycji (takie obietnice prezentowano przez 45 lat). Nowa rada wystartuje z pustą kasą miejską, a jeśli bym do niej wszedł, chciałbym aby pieniądze, którymi rada będzie gospodarzyć, były wydawane w sposób głęboko przemyślany i społecznie uzasadniony. Miasto ma wiele potrzeb, a ich zaspokojenie uzależnione jest od możliwości finansowych, które — w obecnych czasach — są bardzo ograniczone. Dlatego też wydanie dowolnie każdej złotówki wymagać będzie gospodarskiej selekcji. Zadaniem nie cierpiącym zwłoki jest spokój, porządek i bezpieczeństwo mieszkańców, czystość miasta oraz ulice i chodniki bez dziur.

JANUSZ RYBAK (Okręg Wyborczy nr 3) — lat 34, żonaty (Kazimiera — prowadzi dom), dwoje dzieci (Witold l. 14 i Alicja l. 13), wykształcenie zawodowe budowlane, od 10 lat prowadzi zakład malarstwo-murarski (10 pracowników), poprzednio pracował w „Fannie”, członek Rady Spółdzielczości „Przyszłość”, zapalony myśliciel.

— Czego chciałbym będąc radnym? Ożywienia gospodarczego i kulturalnego miasta, handlu z prawdziwego zdarzenia — tak, aby kupowanie przestało być udręką dla naszych żon i rodzin. Przemysł musi przyciągać turystów i to tak, abyśmy się — przemysłanie — tego miasta nie wstydzili: kto raz je odwiedzi, niech nie omija go w przyszłości. To realne obietnice, dość obliczenia nieralnych marzonek — składania deklaracji tylko po to aby zachęcić ludzi do głosowania!

ZDZISŁAW BENZ (Okręg Wyborczy nr 5) — lat 36, żonaty (Teresa — do niedawna w turystyce, teraz przy muzy), troje dzieci (1-roczna Justyna, Joanna l. 10 i Iwona l. 15), przemysłanin od 35 lat, historyk po UJ, rzemieślnik prowadzący cegielnię (ponad 30 zatrudnionych i dorabiających) i dziennikarz „Życia” od 11 lat, bezpartyjny (od urodzenia).

— Smutkiem napawają mnie programy „konkurencji” nie uwzględniające faktu, że Przemysł jest finansowym bankrutem. Najpierw musi się położyć kres marnotrawstwu środków i kosztownej dewastacji mienia komunalnego, a następnie zacząć zarabiać na realizację sensownych przedsięwzięć. Koniec dopłacania do pijaków, nierobów i wandalów — temu „towarzystwu” trzeba wreszcie wypowiedzieć „wojnę”! Skończmy plemienną dyskuse, weźmy się do roboty. Pracuję po 12-16 godzin na dobę, bo wierzę, że wyprowadzimy kraj i miasto z cędy. To się musi udać! Jeśli już nie o sobie, to pomyślmy o naszych dzieciach i wnukach — może im żyć będzie lepiej. Niech dobry robotnik zarabia 2-3 miliony, a pijak i nierób, któremu dotąd „należało się”, stoi pod bramą dopóki życie nie zmusi go być dobrym robotnikiem i obywatelem. Bógając się, pomagajmy zawsze innym, nie licząc przy tym na wzajemność — to obowiązek „mniejszych” w obecnych czasach...

WOJCIECH KŁYŻ (Okręg Wyborczy nr 5) — lat 33, rodowity przemysłanin, żonaty (Wanda — przy muzy), troje dzieci (Magdalena l. 13, Marcin l. 12 oraz Michał l. 6), wykształcenie średnie techniczne, rzemieślnik od 7 lat (prowadzi ślusarski zakład usługowo-produkcyjny, a wcześniej pracował w „Pollenie-Astrze”), Oddziale Wojewódzkim BGZ oraz Zarządzie Regionu Południowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”), internowany w czasie stanu wojennego i wyczony, bezpartyjny, działacz spółdzielczy (Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość”), starszy ratownik GOPR (Grupa Bieszczadzka w Sanoku).

— Nie możemy zapomnieć o młodzieży, która za miesiąc skończy szkołę średnią i zawodową, a po ostatnich swoich wakacjach zacznie szukać pracy, której dziś teoretycznie nie ma. To jeden z najważniejszych problemów i musi być bardzo szybko rozwiązany, ponieważ to właśnie młodzi w niedługiej przyszłości będą nas surowo oceniać i rozliczać. Jeżeli chcemy żyć lepiej i bezpieczniej, to zróbmy teraz wszystko, aby dzisiejsza młodzież mogła przejść po nas miasto uporządkowane i ukierunkowane gospodarczo. Przyszłość Przemysłu leży w rękach młodzieży, której musimy pomóc żyć lepiej, niż to nam zorganizowano...



Kandydaci na radnych, przedstawiciele przemyskiego rzemiosła. Stoją od lewej — Janusz Rybak, Stanisław Wink i Wojciech Kłyż; siedzą — Krzysztof Bogusz i Zdzisław Benz.

Jesteśmy za.

Położeniem kresu ogromnej dewastacji mienia komunalnego przez obywateli, których Przemysł musi się wstydzić, głównie męty społeczne.

- Oczyszczeniem ulic i skwerów miasta z plagi bandytów, alkoholiczków i wykołajców terroryzujących spokojnych obywateli w dzień i w nocy.

- Szerokim rozwojem gospodarczym miasta poprzez prywatyzację tam, gdzie może ona przynieść najlepsze efekty (handel, usługi, gastro-

nie stanowisk dla osiągnięcia prywatnych korzyści materialnych (proponujemy „przeświecenie” majątku danej osoby w chwili przyjmowania i opuszczania stanowiska).

- Położeniem kresu korupcji, lokalnym „układom” i działalności o charakterze mafijnym.

- Przywróceniem przemysłanom przekonania, że prawo jest prawem jednakowym dla wszystkich.

- Kompetentnymi, uczciwymi, lojalnymi wobec prawa i społeczeństwa oraz godziwie opłacanymi urzędnikami administracji państwowej — taką samą policją, służbą zdrowia

za wynikającymi z umowy o pracę, dla osób piastujących stanowiska w administracji państwowej i lokalnej oraz przyszłych radnych.

- Wypłacaniu zasiłków „bezrobotnym”, zdeklarowanym nierobom: niech pieniądze te nie idą na alkohol, a na chleb dla osób pozostających bez pracy i ich rodzin.

- Łagodnemu traktowaniu chuliganów i wandalów dewastujących mienie miasta i będących zagrożeniem dla zdrowia, życia i mienia jego mieszkańców.

Przyszłość Przemysłu i pomysłowość jego mieszkańców — tylko w prywatnej inicjatywie oddając swój głos na jej przedstawicieli zyskujesz gwarancję, że nikt już nie zmarnuje ani jednej społecznej złotówki. Tylko osoby niezależne materialnie gwarantują godne spełnienie swoich funkcji społecznych!

Spoleczne Porozumienie Wyborcze: WPZZ, SdRP, ZSMP i LKP

Nasz program jest konkretny...

...bo zrodziły go codzienne kłopoty i bolączki mieszkańców. Niczego nie chcemy obiecywać, chcemy jedynie zapewnić, że jeśli Państwo poprze nasze kandydaty, to oni na pewno dostrzegają będą:
* brudne i zniszczone chodniki oraz ulice; * rozsypujące się zabytkowe kamienice; * korki na ulicach wynikające z nie rozwiązania problemu budowy wiaduktów i obwodnic; * niewykorzystane szanse turystyczne Przemysła i województwa.

ZBIGNIEW MAZUREK, działacz związkowy, ubiega się o mandat radnego w okręgu nr 2 w Przemysłu.

— Jednym z podstawowych problemów rzutujących na rozwój Przemysła (zresztą nie tylko) są sprawy budownictwa mieszkaniowego. Pilne potrzeby miasta szacuje się na ok. 3 tys. mieszkań, 850 osób czeka na działki budowlane, 65% budynków wymaga kapitalnego remontu, a 15% zagrożonych jest katastrofą budowlaną. Już tylko te przykłady pokazują, przed jakimi problemami stanie samorząd, jak wielkiego zaangażowania finansowego i przedsiębiorczości potrzeba będzie do uporania się z tymi trudnościami. Mieszkania traktujemy jako podstawowe dobro o charakterze socjalnym i jesteśmy przeciwni pełnej komercjalizacji gospodarki mieszkaniowej, która nie może dotyczyć wszystkich grup społecznych. Widzimy potrzebę i możliwość rozwijania stosunkowo taniego budownictwa mieszkaniowego dla

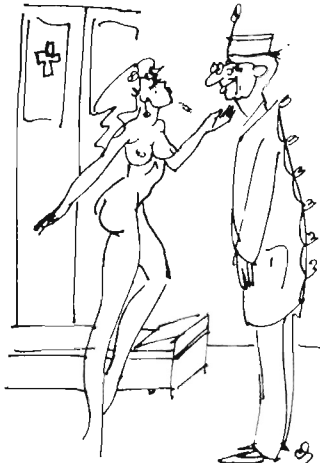
* * *

W tym trudnym okresie ograniczone muszą być inwestycje i kapitalne remonty w służbie zdrowia. Szczególną uwagę trzeba jednak poświęcić zakończeniu remontu oddziału ginekologiczno-położniczego, a także (zagrożonej wstrzymaniem) budowy szpitala wojewódzkiego oraz przychodni przy ul. Koźmiana w Przemysłu.

Lek. stomatolog ALICJA KUĆWICZ-KONIECZNA ubiega się o mandat radnego w okręgu nr 1 w Przemysłu.

— Gdy zaczynałam moją praktykę lekarską (było to w 1958 r.), spotkałam się z wręcz dramatycznym przypadkiem pacjentki, której nie można było umieścić w szpitalu, bo po prostu nie miała pieniędzy, aby za ów pobyt zapłacić. Była to mieszkanka wsi, a wtedy jeszcze rolnicy nie byli objęci systemem ubezpieczeń społecznych. Pomagałam jej wtedy

— Jeśli dalej będzie się utrzymywał spadek poziomu życia, to jednocześnie pogorszy się stan zdrowotności społeczeństwa (zwłaszcza dzieci i młodzieży), jego kultura, wzrastając będą zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego. I o tym też muszą pa-



I wyszło na to, że nie ja jestem chora, doktorku...

miętać przyszłe samorządy — mówi A. Kuciewicz-Konieczna.

* * *

JAN NUCKOWSKI, działacz ZHP, kandyduje w okręgu nr 2 w Przemysłu.

— W oświacie jednym z najważniejszych problemów jest przyspieszenie kulejącej budowy szkoły na os. Wieniawskiego w Przemysłu oraz rozważenie możliwości ujęcia w planie podobnej placówki na os. Rycerskim. Poza tym istotna wydaje się być kwestia poprawy wyposażenia i funkcjonowania szkół, podniesienie poziomu pracy i kwalifikacji nauczycieli, powiązanie szkolnictwa zawodowego z potrzebami miasta — mówi J. Nuckowski.

BLISKO 60% LUDNOŚCI PRZEMYSKIEGO MIESZKA NA WSI. Zatem nie dziwnego, że problemy rolnictwa powinny być jednymi z najważniejszych (jeśli nie najważniejszymi) w obecnej polityce gospodarczej województwa. Szkopuł jednak w tym, iż nie wszyscy tak uważają, a stwierdzenie to dotyczy także tych, którzy kreują ową politykę.

Wielu rolników nie zgadza się z obecną polityką rolną, czego wyrazem nie tylko poprzez wypowiedzi, ale również różnego rodzaju akcje protestacyjne. Na wsi panuje rozgoryczenie, bo rolnik nie może sprzedać mleka, zboża, mięsa, ziemniaków. Sytuacja to zgoła paradoksalna i dotąd niespotykana. Co bardziej radykalni mówią nawet, że obecnie rolnictwu jakby zaczyna brakować miejsca w naszym kraju.

Przypominają przy tym z przekąsem o wielkim udziale wsi w przejęciu władzy politycznej w kraju przez nową siłę.

— Poparliśmy ją i co teraz mamy? — pada często pytanie.

Czy sytuacja na wsi jest aż tak dramatyczna, czy rolnikom faktycznie grozi aż takie zubożenie? Zamiast narzekań, posłużymy się statystyką: w stosunku do ub.r. podatek wzrósł dziewięciokrotnie, składki na ubezpieczenie społeczne — czterdziestokrotnie, ceny środków ochrony roślin — dwudziestokrotnie, a ceny nawozów mineralnych — czterdziestokrotnie.

Oczywiście, rolnicy zdają sobie sprawę, że społeczeństwo musi ponieść koszty wychodzenia z kryzysu, ale nie mogą się pogodzić z tym, aby większość tego ciężaru spadała na ich barki. Domagają się tylko jednego — opłacalności produkcji rolnej. Dla nich nieważne jest, ile będzie kosztowało mleko czy żywiec — ważne, by ich produkcja była opłacalna. A czy jest? Na początku br. Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych proponował, aby kwintal pszenicy kosztował 105 tys. zł — kosztuje niespełna 80 tys.; kg żywca wieprzowego ok. 8100 zł — kosztuje ok. 6,3 tys.; litr mleka 1400 zł — kosztuje ok. 500.

Udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego sięga 10%. Mo-



żna zatem wnioskować, że na rolnictwo winno się przeznaczyć ok. 10% budżetu, czyli ok. 19 bilionów zł, a tymczasem kwota ta jest dziesięciokrotnie mniejsza i wynosi 1,8 biliona zł...

Jeśli rolnicy ubożeją, to zapewne zmniejszy się liczba inwestycji na wsi. Wynika to z prostej przyczyny — większość z nich realizowana była w czynnie społecznym, a czy dzisiaj rolnika stać będzie na wyłożenie np. 10 mln zł na budowę gazociągu? Na pewno nie i jeśli nie będzie dotacji, to trudno mówić o budowie na wsi wodociągów, kanalizacji, domów kultury itp.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

SOLECZNE POROZUMIENIE WYBORCZE w Przemysłu wysuwa swoich kandydatów na radnych do rad gmin, bo uważa, że wybierając właściwych ludzi do samorządów, można zapobiec dominacji tych, którzy nie doceniają problemów wsi i rolnictwa.

Opowiadamy się zatem za:

— istnieniem i rozwojem rodzinnym gospodarstw chłopskich, przeciw bankructwu tych mniejszych, przeciw powstawaniu gospodarstw folwarcznych;

— Za trwałym istnieniem wszystkich sektorów rolnictwa.

Jesteśmy za mechanizmem rynkowym, ale równocześnie za regulującą rolą państwa, która powinna polegać m.in. na:

— interwencyjnych zakupach produktów rolnych po cenach gwarantujących opłacalność;

— polityce kredytowej, inwestycyjnej i podatkowej wspierającej zagospodarowanie ziemi, wzrost produkcji rolnej, obniżkę kosztów wytworzenia oraz rozwój eksportu rolno-spożywczego;

— kształtowaniu poziomu wynagrodzeń pracowniczych oraz emerytur i rent zapewniających popyt na żywność w stopniu umożliwiającym racjonalne wyżywienie społeczeństwa.



mniej zamożnych — to wyborcze credo Z. Mazurka.

Mając na uwadze te ogólne założenia podejmiemy m.in. działania na rzecz szybkiego przekazania terenów przy ul. Bolesława Chrobrego w Przemysłu pod osiedle domków jednorodzinnych.

— Jako wędkarzowi, szczególnie jest mi bliski problem czystości Sanu. Poprawa w tym względzie jest możliwa — o co będę zabiegał — po podłączeniu całej sieci miejskiej kanalizacji do oczyszczalni — dodaje Z. Mazurek.

na własną rękę, ale kobieta ta i tak nie trafiła do szpitala, co znacznie skomplikowało jej leczenie. Boję się, aby nie było powrotu do wspomnianej sytuacji.

Przyszły samorząd stanie także przed problemem poprawy funkcjonowania służby zdrowia, również dyscypliny pracy.

Inna ważna kwestia, to utrzymanie powszechnego dostępu do oświaty i kultury — dzisiaj, gdy wielu rodzinom starcza jedynie na podstawowe wydatki, problem ten staje się niezwykle istotny.

TYLKO NIEKTÓRE FRAGMENTY Z NASZEGO PROGRAMU WYBORCZEGO. Jeśli chcecie Państwo, aby był on realizowany, głosujcie na kandydatów Społecznego Porozumienia Wyborczego.

Tym, którzy zechcą wesprzeć naszych kandydatów, przypominamy konto: PKO Przemysł 65517-59330-132, koniecznie z dopiskiem „Fundusz Wyborczy”.

Oprac. D.
Rys. E. KMIĘCIK

Kosmonauci i... kulturyści

Rozmowa z płk. doc. dr. hab. med. KRZYSZTOFEM KLUKOWSKIM - kierownikiem Zespołu Odnowy Biologicznej Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie

— Byłeś swego czasu jednym z tych, którzy przygotowywali do lotu kosmicznego Mirosława Hermaszewskiego. Czy obecnie przygotowuje się nowych, polskich kosmonautów?

— W Polsce nie prowadzi się teraz takich przygotowań, natomiast zajmujemy się badaniami z zakresu medycyny lotniczej, które mogą być przydatne w niedłuzym czasie kosmicznej.

— W przyszłości w Kosmos latać będą nie tylko kosmonauci czy astronauta, ludzie o stałym zdrowiu, ale również naukowcy, którzy nie kojarzą mi się jakoś z „superczarzami”...

— Niewątpliwie większość naukowców to osoby o zdecydowanie wyższym standardzie zdrowia, więc i o nich już teraz trzeba pomyśleć, choć wiadomo, że loty kosmiczne to dla nas w ogóle raczej daleka przy-

szłość, do której jednak staramy się dodawać nasze „cegielki”. Np. na stacji kosmicznej „Mir”, będącej aktualnie w Kosmosie, zainstalowana jest polska aparatura pod nazwą „Fizjotest”, służąca do kontrolowanego treningu fizycznego i oceny zdolności wysiłkowej kosmonautów.

— Ciekawe, jak się ta aparatura spisuje?

— Sądzę, że dobrze, ponieważ my także stosujemy te urządzenia.

— Na Ziemi?

— Oczywiście, i to przy badaniach... sportowców. Sam na przykład badałem naszą kadrę bokserską przed olimpiadą w Seulu. Jest to bowiem jednocześnie urządzenie służące medycynie sportowej.

— Słyszałem, że jesteś konsultantem kadry... kulturystów Dolnego Śląska. Co kulturyści mają wspólnego z Wojskowym Instytutem Me-

dyliny Lotniczej?

— Zauważyłem cię ironii w tym pytaniu, ale zaraz ci to wytłumaczę... Otóż piloci szybkich samolotów także muszą uprawiać trening siłowy. Formy tego treningu są zbliżone właśnie do początkowych ćwiczeń kulturystycznych. Gdy jednak rozpocznie się znaczący przerost mięśni — nasze drogi się rozchodzą. Obecnie, właśnie w oparciu o te doświadczenia, konstruujemy urządzenie diagnostyczno-treningowe i tu z kolei naszym konsultantem jest wicemistrz Europy w kulturystyce Janusz Woch z klubu „Tridon” w Lublinie. Chodzi w tym wszystkim o to, by w rezultacie przygotować pilotów latających w samolotach o szybko narastającej i dużej wartości +Gz...

— Czy byłbyś uprzejmy to „przetłumaczyć”?

— Najogólniej mówiąc — chodzi

o zapobieganie odpływowi krwi do dolnej połowy ciała i w związku z tym utracie przytomności. Jest to szczególnie istotne w samolotach najnowszej generacji, np. „MIG-29”, który jest odpowiednikiem amerykańskiego samolotu „F-16”.

— Wyobrażam więc sobie, jak ostre treningi muszą przechodzić piloci np. wahadłowców...

— Byłem w ubiegłym roku na międzynarodowej konferencji w Taszkencie, w której brali udział nie tylko naukowcy, ale również kosmonauci i astronauta. Tam mówiono już o załogowych lotach np. na Marsa i w ogóle o problemach kosmicznych XXI wieku, w tym o przygotowaniach fizycznych do takich „eskapad”

Programy marsjańskie, będące domeną kosmicznych mocarstw, to rzeczywiście wspaniała, fascynująca wizja przyszłości.

KRZYSZTOF KLUKOWSKI przemyslanin zamieszkały w Warszawie, był uczestnikiem odbytej w Przemyslu konferencji naukowo-szkoleniowej internistów Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz Wojsk Lotniczych (informowaliśmy o niej w rubryce „Zdarzenia” w ubiegłym tygodniu).

— Może zejdźmy jednak bliżej Ziemi...

— My musimy być bliżej Ziemi. Wszak nie stać nas przecież na wielkie, ogromnie kosztowne programy kosmiczne. Prowadząc jednak działalność naukową, wykorzystujemy osiągnięcia medycyny kosmicznej w medycynie lotniczej. Może kiedyś, w dalszej perspektywie, wyniki wykonywanych przez nas prac będą przydatne w przygotowaniach naszych kosmonautów. Na razie staramy się jak najlepiej służyć naszym pilotom.

— A także sportowcom, w tym kulturystom. I bardzo dobrze, bo prędzej osiągniemy sukcesy w kulturystyce, niż astronautyce.

— Też tak sądzę...

Rozmawiał JAN MISZCZAK
Fot. Robert Pawłowski

„ZNAK KRZYŻA” W JAROSŁAWIU

Niedawno w jarosławskim Kościele Parafialnym p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski zaprezentowano inscenizację małej formy teatralnej zatytułowaną: „Znak Krzyża” pióra ks. Bankowskiego z diecezji tarnowskiej. Sztukę wyreżyserował młody katecheta MAREK GAJDA.

Fabula tego wartościowego widowiska sięga czasów Chrystusa i ukazuje, najkrócej rzecz ujmując, dramaturgię przeżyć Filipa z Betsaidy, który dowiaduje się, że Chrystus skonał na krzyżu, jednym z wielu, wykonanych jego własnymi rękoma. Widowisko ukazuje różnorodność postaw ludzkich wobec mądrości i doskonałości Jezusa.

„Znak Krzyża” zaprezentowano trzykrotnie przy pełnym komplecie widzów, głównie młodzieży szkół jarosławskich. Będzie ona także wystawiana m.in. w Zgodzie, Pruchniku i Sieniawie. Siedmioosobowy zespół wykonawców tworzą przeważnie uczniowie jarosławskich szkół ponadpodstawowych: Wojciech Kaszowski (Filip z Betsaidy), Grzegorz Bechta (Abadiel), Rafał Hryszko (Caius), Anna Chwojko (służąca), Joanna Ostalijczuk (Lois), Bożena Dziadowicz (żona cieśli, Patrycja), Piotr Dziankowski (Ruben).

Przesłuchanie sztuki, przedstawionej w jarosławskim kościele, w taki oto sposób zdefiniowano na afiszach: „Spotkanie ze Zmartwychwstałym może zmienić dotychczasowe Twoje życie”.

Wszystko wskazuje na to, że mieć będziemy w Jarosławiu dobrze zorganizowaną amatorską scenę religijną, propagującą wartości i pierwiastki chrześcijańskie. Młodemu odtwórcom tak odpowiedzialnych ról oraz ich opiekunom wypada życzyć wytrwałości.

HENRYK GRYMUZA

Przeszłości sprawy aktualne



Zabytki... Na pilną konieczność ratowania ich przed dewastacją powołują się nieomal wszystkie, walczące o glosy wyborców, ugrupowania. My zaś proponujemy naszym Czytelnikom zabawę. Na zdjęciach T. Ziembolskiej oraz R. Pawłowskiego widnieją zabytki Jarosławia, Przemysła, Pruchnika i Wielkich Oczu. Ci spośród Państwa, którzy w ciągu dwóch tygodni nadeślą najbardziej zwięzłe opisy tych zabytków, wezmą udział w losowaniu nagrody — niespodzianki.

Wędrujący prowincjusz

Mówi, że jest prowincjuszem. Podkreśla to z dumą i naciskiem, bez fałszywej kokieterii, bez tłumaczenia, że prowincja — wbrew potocznym wyobrażeniom — nie jest pojęciem li tylko geograficznym, o pejoratywnym zabarwieniu. Właśnie ów „prowincjonalizm” może być źródłem inspiracji i siły, ważnym twórczym imperatywem.

CEZARIUSZ KOTOWICZ — bo o nim mowa — urodził się w Brześciu nad Bugiem, dzieciństwo i młodość spędził w Rzeszowie, studia artystyczne odbył w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1951-58, następnie wrócił do Rzeszowa, gdzie należał

do głośnej wówczas „Grupy XIV”. W latach 1968-76 mieszkał i pracował w Raciborzu, by w roku 1976 osiedlił się na stałe w Przemyślu.

Szybko zaaklimatyzował się w nadsańskim grodzie i niedługo po przyjeździe zaprezentował dwie indywidualne wystawy swoich prac, brał udział w wielu ekspozycjach zbiorowych, a także prezentacjach, założonej w 1980 roku „Grupy Przemyskiej”. Jako kustosz przemyskiego muzeum zajmował się opracowywaniem zbiorów współczesnej plastyki oraz organizował wystawy potwierdzające wartość „prowincjonalnych” nurtów w sztuce (m.in. pośmiertna wystawa malarstwa Mariana Stron-

skiego). Jako naturalizowany przemysłanin dość długo czekał na chwilę, by pokazać szerokiej publiczności obszerny zestaw prac o tematyce lokalnej, czego finałem jest ekspozycja „Przemysł i przemysłanie w malarstwie i rysunku Cezariusza Kotowicza” w Galerii Sztuki Współczesnej BWA (patrz zdjęcie).

Kotowicz jest tradycjonalistą, szanuje tradycyjny podział na rodzaje. Wśród obrazów dominują pejzaże (m.in. pokazano fragment cyklu 60 obrazów „Widok z okna”, gdzie jedno miejsce, jeden krajobraz, stały się praktycznie niewyczerpalną inspiracją). Kilkadziesiąt portretów, ludzi znanych i mniej znanych, tworzy osobliwą galerię przemyskich postaci. Tak więc, choć w Rzeszowie uważają Kotowicza za swego, w Raciborzu — również (co sam autor potwierdza udziałem w organizowanych w tych miastach dorocznych wystawach), nie ma chyba wątpliwości, że ten wędrujący prowincjusz jest malarzem przemyskim.

ZS

Fot. R. PAWŁOWSKI

Przepraszamy p. Cezariusza Kotowicza za mylne podanie jego imienia w informacji zamieszczonej w poprzednim numerze „Życia” (rubryka „Zdarzenia”).

RED.

Franciszek Ceglak stacja

postuchaj
w prostocie słowa ukryte są następstwa
że słońce nie gaśnie
zaś noc
— nasłuchiwaniami dnia następnego
że ślady
kolejnym rytmem
w rozległość
tak rodzą się nadzieje
również i w szarym ziarnie
od progów tych
nie znam odwrotu
choć cień
przede mną
za mną
i tylko czas mija
w arce Twoich dłoni
nad tą właśnie Rzeką
kwiat zaświadcza obfitość owocobrania
i w świetle błyskawic
gdyż nad każdym brzegiem nas
ten kolor ziemi jedyny
— strona wiekiustego światła



Teatr w... więzieniu

O tym, żeby w ZAKŁADZIE KARNYM w MEDYCE powołać do życia zespół teatralny, nikt nawet nie marzył. W takim środowisku? A jednak!

Zaczęło się od odczytów dla więźniów organizowanych na zlecenie sekcji kulturalno-oświatowej zakładu przez Towarzystwo Wiedzy Po-

wszechnej i Klub Miłośników Teatru działający przy Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Przemyślu. Zainteresowanie było w miarę duże, toteż kiedy Mieczysław Szabaga, przy poparciu wychowawcy Andrzeja Gwiliaka, zaproponował: „a może zorganizujecie własny zespół artystyczny”, chę-

tni się znaleźli. Nie od razu oczywiście.

Uznano, że teatr — jak na początek — to trochę za dużo. Niech będzie kabaret. Po kilku jednak miesiącach działalności przygotowano „Dwunastu” Aleksandra Błoka. Premiera, wystawiona we wrześniu ubiegłego roku, spodoba-

ła się więziennej widowni, ale nie tylko jej. Rewolucja w krzywym zwierciadle tekstów Błoka zyskała aplauz, zyskali go również aktorzy-więźniowie, wsparci przez dziewczęta z teatru młodych „Kameleon” z Przemyśla (roli kobiety nikt w więzieniu nie zagra). Występowali m.in. również w areszcie w Załężu a także Zespole Szkół Ekonomicznych w Przemyślu. Aktualnie przygotowują składankę tańców i pios-

nek o Lwowie. Próby, w których uczestniczą członkowie „Kameleonu” są daleko zaawansowane i — jak twierdzi reżyser p. Mieczysław Szabaga — już nie długo zespół wystąpi ponownie przed publicznością.

Teatr w więzieniu, to z pewnością coś nowego, również pod względem wychowawczym.

ski

Długa kolejka do... archiwum

z dr. ZDZISŁAWEM KONIECZNYM, dyrektorem
Archiwum Państwowego w Przemyślu

— Przed kilku laty mówiono, że po gruntownym remoncie siedziby, skończą się kłopoty lokalowe przemyskiego archiwum na jakieś z górą 20 lat. Teraz wszystko wskazuje na to, że niedługo znowu znacznie doskwierają wam ciasnota.

— Nikt nie przewidywał wówczas, że historia nabierze takiego przyspieszenia i że państwowa służba archiwalna stanie przed zadaniem przejęcia, w bardzo krótkim czasie, dużych ilości akt.

— Temat „archiwa” jest ostatnio popularny, a to głównie za sprawą sporów o archiwa po byłej PZPR, a także doniesień o konspiracyjnym paleniu dokumentów, głównie partyjnych i milicyjnych.

— Pierwsza sprawa została ostatecznie uregulowana decyzją Rady

Ministrów z 19 marca br. zlecającą archiwom państwowym przejęcie dokumentów po byłej PZPR. Przejęliśmy już około 150 metrów bieżących akt, to jest archiwum komitetu wojewódzkiego, oraz archiwa komitetów gminnych, miejsko-gminnych, miejskich, a także zakładowych.

— Palono dokumenty czy nie palono?

— Mieliśmy potwierdzone sygnały, że palono (np. na forcie Zielonka), ale nie wiemy czy były to akta, które podlegały wieczystemu przechowywaniu czy tylko zbędna makulatura. Sprawę przekazaliśmy do prokuratury.

— Co jeszcze trafiło lub wkrótce trafi do przemyskiego archiwum?

— Przejęliśmy trzy jednostki akt

WUSW, które nie zostały wytworzone, a jedynie przejęte, przez ten urząd, a ponadto akta Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich, Rady Wojewódzkiej PRON, wkrótce powinny do nas trafić bardzo interesujące akta dotyczące procesów politycznych prowadzonych w Przemyślu w latach 1949-1955.

— Ile takich procesów odbyło się w Przemyślu?

— Według bardzo orientacyjnych danych — prawdopodobnie od stu do dwustu, a dokumenty znajdują się obecnie aż w kilku różnych miejscach.

— Czy likwidacja wielu instytucji oraz bankructwo zakładów pracy nakładają na służbę archiwalną zwiększone obowiązki?

— Oczywiście. Przejmujemy np.

dokumenty po likwidowanych wojewódzkich związkach i zrzeszeniach, tzw. „czapach”, jak np. WZGS. Podobnie jest z zakładami pracy, nie tylko likwidowanymi, ale również i prywatyzowanymi (np. „Fermstal” w Dynowie). „W kolejce” do archiwum są różne instytucje i organizacje, których był dobiega końca.

— A co z dokumentami urzędów państwowych?

— Podobnie. Obecnie przejmujemy akta urzędów administracji szczebla podstawowego, a także akta rad narodowych.

— Czy brak dokumentów z niedawnej przeszłości nie będzie dla przyszłego samorządu utrudnieniem?

— Przecież nie ogołacamy urzędów z papierów. Wszystko niezbędne dla funkcjonowania danej jednostki terytorialnej, oczywiście pozostaje. Natomiast fachowe opracowanie zdezaktualizowanych, ale ważnych dla historii dokumentów, uporządkowanie i zgromadzenie ich w jednym miejscu jest koniecznością. To świadectwo przeszłości, dobrej, złej — po prostu takiej, jaka była. Choć brzmi to jak slogan, ale prawdą jest, że bez wiedzy o przeszłości społeczeństwo zauraca poczucie świadomości narodowej.

— Niektórzy szefowie poważnych instytucji mają dość bezceremonialny stosunek do dokumentów archiwalnych, przez co wiele akt ulega zatraceniu, często przez zwykły brak podstawowych kompetencji i szacunku dla przeszłości.

— Nasze archiwum sprawuje merytoryczny nadzór nad archiwizowaniem dokumentów w wielu instytucjach (np. organach administracji, sądach, dużych zakładach pracy czy placówkach kultury), ale wiadomo, szacunku dla przeszłości nie można nauczyć wyłącznie metodami administracyjnymi.

— O ile wrosną obecnie zbiory waszego archiwum?

— Zastrzegam się, że dysponuję jedynie bardzo przybliżonymi danymi. Szacuję, że przybędzie nam przeszło tysiąc metrów bieżących akt, co przy obecnym zasobie, liczącym około 3 tys., jest ilością bardzo znaczną.

— A więc wkrótce znowu zaczynają się kłopoty lokalowe?

— Miejmy nadzieję, że uda nam się tego uniknąć, a niektóre monotematyczne zbiory zostaną przejęte wraz z siedzibami, tak jak to się stało z archiwum po KW PZPR.

Rozmawiał Z. SZELIGA



MA BYĆ „VIVEMUS”

Na wojskowym cmentarzu w Przemyslu postawiono krzyż dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci Polaków ze wschodnich rubieży Polski. Na krótszym ramieniu krzyża umieszczono napis w języku łacińskim: „*Morituri sunt, ut liberi vivamus*”.

W języku łacińskim po „ut” (aby) stosuje się tryb warunkowy w przypadku użycia czasownika. Tryb warunkowy od „vivo” brzmi w koniugacji: *vivem, vives, vivet, vivemus, viveis, vivent*.

Poprawnie zatem po łacinie winno być: „*ut liberi vivemus*”. Rzecz błaha, bo polegająca na przemalowaniu „a” w „e”.

Piszę z nadzieją, że Szanowna Redakcja spowoduje wprowadzenie tej małej zmiany pisowni w omawianej sentencji.

Przemyslanin

KPINY Z INWALIDÓW

Jestem inwalidką II grupy, chodzę o kulach. Od 1985 r. starałam się o przydział samochodu inwalidzkiego, jednak bezskutecznie. Dotychczasowa forma przydziału tych samochodów budziła szereg zastrzeżeń — często widzę, jak z oznakowanego samochodu inwalidzkiego wysiada osoba sprawna fizycznie. W lutym 1990 r. nastąpił wreszcie sprawiedliwy podział samochodów inwalidzkich. Decyzje dostał prawdziwi inwalidzi, dla których taki pojazd spełnia podstawową funkcję rehabilitacyjną i przy pełnej niedostępności oraz nieprzystosowaniu środków transportu osobowego — jest życiową koniecznością.

1 III 1990 r. dostałam decyzję z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej na samochód

„Flat 126p” wersji inwalidzkiej o wartości 8 milionów złotych. Moja radość trwała krótko, gdyż 24 IV 90 r. otrzymałam telegram z „Polmozbytu” w Przemyslu, aby zgłosić się po odbiór samochodu — cena 17 mln zł plus dopłata 622 tys. zł za dodatkowe wyposażenie. Niestety, nie wybrałam tego samochodu i to nie tylko ja, wszystkie samochody tego typu stoją w „Polmozbycie”.

Szanowna Redakcjo, proszę o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy, gdyż Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej każe mi czekać — „bo może coś się zmieni”. A ja nie rozumiem, dlaczego ludziom pokrzywdzonym przez los odbiera się szansę normalnego życia i skazuje na wegetację.

KK

(nazwisko i adres znane redakcji)

„PAPIERY” PRZESŁANIAJĄ PROBLEM

Odpowiadając na list czytelnika pt. „Kto zapłaci za lodówkę?” („ŻP” z 28 marca br.), inż. Janusz Usidus, dyrektor Zakładu Energetycznego w Zamościu pisze:

„(...) Silnik agregatu chłodziarki produkcji „Predom-Polar” ma własne zabezpieczenie termiczne, które działa samoczynnie chroniąc silnik przed uszkodzeniem m. in. w przypadku, gdy w sieci jest zbyt niskie napięcie (rozdz. IV, p. 3 instrukcji obsługi). Skoro w opisanym przypadku zabezpieczenie to nie zadziałało, należy stwierdzić, iż przedmiotowa chłodziarka nie była sprawna technicznie, a więc Zakład Energetyczny nie ponosi winy za jej uszkodzenie. Mając powyższe na uwadze, nie znajduję podstaw do uznania roszczeń zainteresowanego. Dodaję, że odbiorca nie złożył w Rejonie Energetycznym w Przemyslu formalnego wniosku o odszkodowanie, który umożliwiłby przeprowadzenie szczegółowego postępowania wyjaśniającego”.

OD REDAKCJI

Szkoda, Panie Dyrektorze, że instrukcja obsługi lodówki, „formalny wniosek o odszkodowanie” i inne formalności nie pozwalają Panu spojrzeć po ludzku na ten problem. A poza tym, ani słowem nie wspomnian Pan, dlaczego w Stubnie tak często występuje spadek napięcia prądu.

„ZRUJNOWANO”, „ZNISZCZONO”, „ZMARNOWANO”...

W 19 numerze „Życia” przeczytałem relację z ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej („Sztandar do muzeum, rada do historii”). Ponieważ autor artykułu skoncentrował się przede wszystkim na występujących obecnie trudnościach gospodarczych, chciałbym — jako dotychczasowy radny — poczynić pewne uzupełnienia. Są one tym bardziej konieczne, że zarówno w środkach masowego przekazu, jak i w luźnych nawet rozmowach, natrętnie upowszechniane są stwierdzenia, że w minionym czterdziestolecu nic nie zrobiono a za to wszystko zniszczono, zrujnowano, zmarnowano itp. Na tym tle kilka liczb odnoszących się do województwa przemyskiego a przedstawionych na wspomnianym posiedzeniu WRN.

Na przykład w ramach „rujnowania” oświaty, w latach 1976 — 1989 wybudowanych zostało w Przemyskiem 360 nowych izb lekcyjnych, oddano 23 pełnowymiarowe sale gimnastyczne, 13 domów nauczyciela, 2820 nowych miejsc w przedszkolach. Ponadto w budowie znajduje się 19 szkół.

„Niszcząc” rolnictwo dokonano reelektryfikacji w 155 wsiach, scaleniem gruntów objęto ponad 26 tysięcy gospodarstw, zmeliorowano i zrehabilitowano 32 tysiące hektarów, utwardzono ponad 800 kilometrów dróg transportu rolnego. W tym samym czasie 72 wsie otrzymały wodociągi.

„Zdeławastowano” wreszcie środowisko budując 34 oczyszczalnie ścieków (kilkanaście innych jest w trakcie realizacji), a jeśli chodzi o „rozłożenia” budownictwa mieszkaniowego, to warto przypomnieć, że w latach 1975 — 89 wybudowanych zostało w województwie 31 tysięcy mieszkań.

Wystarczy — dalsza wycieczka (a byłoby co wyciszać) zaczęłyby przypominać referat komitetu partyjnego z okresu propagandy sukcesu. A nie o to przecież chodzi. Nikogo nie zadawalają do końca przedstawione liczby — przeciwnie — w rolnictwie, oświacie, zdrowiu, mieszkaniówce, ochronie środowiska i in. — w dalszym ciągu istnieją olbrzymie braki i trzeba naprawdę wiele zrobić. Na razie jednak dużo się gada i ewentualnie dyskredytuje a nawet niszczy to, co już zostało zrobione.

I na zakończenie. Nie chcę być złym prorokiem, ale tak powszechnie dziś zachłystywanie się nowymi samorządami, ich możliwościami — może bardzo prędko zmienić się w rozczarowanie, jako że z próżnego i Salomon nie należy. Przez

jakiś czas będzie jeszcze można za wszystko winić komunę a potem...

No cóż, wbrew obecnej modzie na szerzenie nienawiści, życzę nowym radnym i nowym samorządom jak najlepiej.

Były radny
(nazwisko znane redakcji)

Prostuję i wyjaśniam wypowiedź wicewojewody S. Żółkiewicza („ŻP” — 9 maja br.)

Skoro po raz drugi jeden z trzech zastępców wojewody uskarża się na łamach prasy na brak samodzielności w podejmowaniu decyzji oraz umożliwianie mu brania odpowiedzialności za to co robi, to muszę w tej sprawie zabrac głos publicznie i zrobić swój rachunek sumienia.

Albo więc jestem autokratą i rządzić chcę tylko sam, hamując wszelkie inicjatywy podwładnych, albo pachnie mi to w najgłębszym wydaniu indolencją podwładnego w zakresie znajomości ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, w szczególności rozporządzenia RM z 14 grudnia 1987 r. w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania urzędów terenowych organów administracji państwowej. W § 2 ust. 1 ww. rozp. m.in. czytamy: „Pracą Urzędu Wojewódzkiego kieruje wojewoda przy pomocy wicewojewodów...”. Dla publicznej jasności sprawy prostuję i wyjaśniam, że tak poprzedni, jak i obecni wicewojewodowie posiadali i posiadają pełną możliwość inicjowania, wprowadzania nowych rozwiązań, egzekwowania zleconych zadań czy też poleceń, a więc wręcz możliwość wyżywiania się w pracy.

Swoim (województwa) zarządzeniem z 19 marca 1990 r. dokonałem podziału zadań wojewody i wicewojewodów, które zostały w pełni przyjęte przez zainteresowanych. A więc?

Będę bardzo zadowolony z każdego podwładnego, jeśli potrafi konsekwentnie i do końca dostateczny sposób wywiązać się z powierzonych mu zadań. Np. z wykonania m. in. w 1990 r. planu budownictwa mieszkaniowego w województwie przemyskim.

Muszę nadto wyjaśnić Czytelnikom „Życia Przemyskiego”, że moim zdaniem kiepski i słaby jest ten szef, który ze swojej ręki wypuszcza „kadry, finanse i kontrolę”, jednocześnie jednoosobowo odpowiadając za całość zwłaszcza, że w każdym roku musiał w tajnym głosowaniu uzyskiwać od b. Wojewódzkiej Rady Narodowej absolutorium.

Pragnę także zauważyć, że prezesowi Rady Ministrów podlegają wiceprezesi RM, ministrowie, wojewodowie — i nie zauważyłem jak dotąd, aby wymienieni mieli pretensje do premiera o to, że pozostawił sobie prawo ich powoływania i odwoływania, a także innych.

I jeszcze a'propos autorytetu: uważam, że zdobywa się go rzetelną, mozolną, efektywną pracą, stosunkiem do społeczeństwa i ludzi, z którymi się pracuje.

Od 27 maja br. obowiązuje nowa ustawa o terenowych organach rządowej administracji ogólnej, ogłoszona w Dz.U. z 6 kwietnia 1990 r. nr 21, podaje ten fakt Czytelnikom ze względu na jej szczególnie charakter i przydatność dla obywateli.

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI
WOJEWODA PRZEMYSKI



Ach, te nerwy...

Dowiaduję się, że na granicy sytuacja bywa coraz bardziej nerwowa, ustawieni w kolejkach „turyści” sami próbują zaprowadzić porządek, to znaczy nie dopuszczają nikogo z kolejkowiczów, kto chciałby kolejkę ominąć i wcześniej wrócić bądź wyjechać z towarem. Kończy się to nawet wypadkami drogowymi.

Ludzie zresztą w ogóle są coraz bardziej nerwowi, także kierowcy, a wśród nich np. Bolesław F., który jednak — jak się okaże — miał dodatkowe powody do zdenerwowania.

Bolesław F. ma żonę oraz dwoje dzieci i do tej pory wszystko wskazywało na to, że jest to małżeństwo co najmniej poprawne, żeby nie powiedzieć wzorowe. Któregoś dnia Bolesław F. poznał jednak Bożenę S., młodą, ale rozwiedzioną. Wkrótce okazało się, że oboje mocno przypu-

dli sobie do gustu.

Od tego czasu pan Bolesław miał coraz więcej różnych narad, pilnych prac po godzinach i tym podobnych zajęć. Tak przynajmniej mówił żonie, która początkowo mu nawet współczuła, bo rzeczywiście wracał z tych zajęć dziwnie wyczerpany, jakby pracował w kopalni cynku, nie zaś jako umysłowy w jakiejś tam instytucji.

— Co się dzieje z tymi naradami? — zaczęła wreszcie dziwić się żona Krystyna. — Wszędzie mówią, że teraz maksymalnie się je ogranicza, a u was jest ich coraz więcej...

— Przechodzimy pewną restrukturyzację — tłumaczył jej błady małżonek — ale to się powinno niedługo skończyć i znów będę miał więcej czasu dla dzieci.

Rzecz chyba oczywista, że wszelkie narady to był jedynie wymysł pana Bolka, który w tym czasie

spotykał się z Bożeną S. Ta zaś mimo, że była rozwiedziona, nie miała własnego mieszkania, zamieszkiwała u rodziców, stąd też nie mogła zapraszać swego najnowszego adoratora. Jeździł więc jego samochodem w plener, byle dalej od domu i byle żona o niczym się nie dowiedziała.

Takie przejażdżki są w dzisiejszych czasach, przy obecnych cenach eksploatacji samochodu, dość kosztowne, ale co mieli robić biedni, bezdomni...

Z biegiem czasu Krystyna F. jakby zaczęła się czegoś domyślać lub też — zdaniem pana Bolesława — ktoś usłuszny musiał jej o tym donieść. Takie sprawy na dłuższą metę są praktycznie nie do ukrycia.

Pewien żonaty mężczyzna opowiadał kiedyś, że wybrał się w cel — jak to określił — małej przygody z pewną dziewczyną na wycieczkę do Francji. Lecieli samolotem nie siedząc nawet obok siebie, zachowywali wszelkie środki ostrożności i odetchnęli dopiero w Paryżu, gdy wyszli na pierwszy spacer po Polach Elizejskich. I wówczas pierwszą napotkaną przez nich znajomą była... ciepła

żona tego pana! W tym samym czasie, o czym nie wiedział, przeżywała właśnie w Paryżu...

Bolesław F. także zdawał sobie sprawę, że żona może go śledzić. I tak też się stało.

Pewnego razu wyjechał on z Bożeną do miejscowości dość odległej od miejsca zamieszkania i postanowili wstąpić do miejscowej kawiarni. Gdy usiedli przy stoliku, Bolesław F. zauważył przez okno, jak przed kawiarnią zajeżdża taksówka, z której wysiadła jego małżonka. Oboje z Bożeną poderwali się natychmiast, uprosili personel kuchenny, by wypuścił ich tylnym wyjściem, po czym wsiadli do auta i ruszyli z kopyta. Wydawało się, że potrafią umknąć, chociaż było to i tak niezbyt logiczne wyjście, bowiem Krystyna F. zauważyła przecież przed lokalem samochód męża. Niemniej pędzili na złamanie karku, jakby gonili ich mafia, nie zaś ty i l k o zdradzona żona. Bolesław czuł, że dlonie pocą mu się na kierownicy, serce łomocze niczym młot pneumatyczny i w ogóle jest ogólnie mocno podenerwowany. Zamiast myśleć o prowadzeniu swego pojaz-

du, zastanawiał się co powie żonie i jakoś nie rozsądnego nie przychodziło mu do głowy.

Pędząc tak w panicznej ucieczce stracił wreszcie panowanie nad kierownicą i na jakimś, niezbyt nawet ostrym, zakręcie wypadł z drogi i wjechał do rowu. Oboje mieli dużo szczęścia, ponieważ o kilka metrów dalej znajdował się betonowy przepust i gdyby weń uderzyli, prawdopodobnie Bolesław nie miałby żadnych problemów z żoną i musiałby tylko odcierpieć swoje w czystość za łamanie siódmego przykazania. Samochód uległ jednak poważnemu uszkodzeniu, a pasażerowie doznali — na szczęście — niegroźnych dla życia obrażeń, ale musieli skorzystać ze szpitala.

Romantyczne wybryki Bolesława F. skończyły się dla niego bardzo smutno: miał rozbity samochód i głowę, a następnie życie rodzinne, gdyż zdradzona żona tak łatwo mu nie przebaczyła i wciągnęła się jeszcze odgraża, że wniosie sprawę rozwodową. Po niewczasie doszedł więc do wniosku, że jest już chyba za nerwowy na takie przygody...

JAN M.

CEGIELNIA S. CZEKAJ - Z. BESZ (Przemyśl, Ceramiczna 17, tel. 25-51)

Przebieg

- cegłę pełną w cenach 450-500 zł za szt. (z transportem i załadunkiem)
- pustaki arszone „Alfa” (zastępujące ok. 16 cegieł) w cenie 5000 zł szt. (powyżej 100 sztuk z załadunkiem i transportem)

Uwaga potencjalni odbiorcy: w związku z możliwością sprzedaży tegorocznej produkcji poza województwo, prosimy o zgłaszanie swoich potrzeb w terminie 10 dni od daty ogłoszenia.

K-131

PUBLIKACJA NA ZAMÓWIENIE



— NFPB? Rozszyfrujmy ten skrót...

— To proste — oznacza **NIEZALEŻNE FORUM PRYWATNEGO BIZNESU** w Jarosławiu i skupia ludzi z szeroko pojętych kręgów interesu — mówi JANUSZ CACH, lider forum, właściciel przedsiębiorstwa MJC. — Nasze ugrupowanie powstało w trakcie kampanii wyborczej i jego zadaniem jest wprowadzenie swoich kandydatów do samorządu miejskiego w Jarosławiu. Tworzymy koalicję wyborczą z Polskim Stronnictwem Postępowym.

— Czy w przypadku wyboru waszych ludzi do Rady Miejskiej zdolacie pogodzić pracę zawodową z działalnością społeczną?

— Jesteśmy ludźmi niezależnymi finansowo, zajmujemy się bowiem handlem, produkcją i usługami, a nasi członkowie — to właściciele przedsiębiorstw, sklepów, zakładów rzemieślniczych, choć skupiamy też sympatyków, niekoniecznie biznesmenów. Ludzie interesu, to ludzie silni i dobrze zorganizowani, czego dowodem jest nasza materialna niezależność.

— A jakie są wasze poglądy?

— Nie bawimy się w wielką politykę, choć chcemy rewolucji na szczeblu lokalnym. Chcemy po prostu zmienić Jarosław.

— Hm...

— To skandal, że prastare kupieckie miasto wygląda tak jak wygląda. Odrapane mury, mdłe i szare witryny sklepowe a na półkach też niewiele atrakcyjnych towarów, chcemy c a l k o w i t e j prywatyzacji handlu i usług, bowiem uważamy, że tylko wolna konkurencja przyniesie oczekiwane przez społeczeństwo wyniki. Poprawi się wówczas zaopatrzenie i diametralnie zmieni się też obsługa. Ludzie interesu płacą podatki do kasy miejskiej i to wcale niemałe. Dlatego też uważamy, że członkowie naszego ugrupowania, jako ewentualni radni, powinni mieć wpływ na to, na co są wydawane te pieniądze. Dotychczas jarosławscy biznesmeni działali w pojedynkę, teraz stworzyli niezależną grupę, która chce zmienić miasto na ładniejsze i zasobniejsze.

— Młodość to nasz kapitał — głosi jedno z waszych hasel wyborczych...

— Tak, jesteśmy ludźmi młodymi, chcącymi robić wiele dobrego. Ale musimy zastanowić się nad tym, czy powinien istnieć w tej formie np. Wydział Handlu UM, czy powinni pracować tacy czy inni urzędnicy, policjanci czy też funkcjonariusze izb skarbowych. Niektóre z działań podejmowanych przez tych właśnie ludzi sprawiają, że po prostu opadają ręce, że wielu z nas zastanawia się co dalej robić... Piękne plany rozwoju Jarosławia zależą od zasobności miejskiej kasy a jej zawartość tworzona jest m.in. z podatków. Dlatego też rozwój rzemiosła i drobnej wytwórczości to jeden z podstawowych warunków posiadania środków. Nie wolno zatem prowadzić polityki przyczyniającej się do upadku tych drobnych producentów.

Pracujemy ciężko, bo chcemy lepiej żyć, ale część swoich zysków przeznaczamy również na cele społeczne. Pomagamy różnym organizacjom, zbudowaliśmy również dla mieszkańców miasta korty tenisowe na stadionie JKS i nie jest to nasze ostatnie słowo!

Chcemy rozszerzyć tę pomoc i oczekujemy na tych, którzy jej oczekują. Zrobimy co będzie w naszej mocy. Wystarczy do nas zadzwonić — tel. 53-20 — oczywiście w Jarosławiu.

Rozmawiał A.B.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „METALOWIEC” w PRZEMYŚLU

zawiadamia

że 23 maja 1990 r. wywieszane zostaną w siedzibie spółdzielni przy ul. Obozowej 23

PROJEKTY IMIENNYCH LIST PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ na rok 1990.

Wszelkie uwagi i zastrzeżenia do ww. listy prosimy składać pisemnie do Rady Nadzorczej Spółdzielni w terminie 14 dni od daty wywieszenia listy.

K-132

Koleżance JULII BYRA wyraziły współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa Dyrekcja, grono pedagogiczne i pracownicy Zespołu Szkół Odzieżowych w Przemyślu

G-295

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM CZ. 350 (przebieg 600 km). Przemyśl, Galińskiego 23/1. G-285

SPRZEDAM dom jednorodzinny. Wiadomość: Przemyśl, Hurecka 7. G-286

SPRZEDAM „Syrenę 105-L”. Sośnica SHRO. G-288

OKAZJA - SPRZEDAM tani dom b. duży - stan surowy zamknięty - kryty dachówką. Kupię mieszkanie minimum 80 m² w starym budownictwie. Przemyśl, tel. grzeźnościowy 29-63. G-289

SPRZEDAM 7-arową działkę budowlaną z fundamentami na Wysokich Górach w Przemyślu. Kraków, tel. 44-52-92. G-292a

DZIAŁKĘ budowlaną kupię. Przemyśl, Wieniawskiego 28/7. G-294

JAROSŁAW! Kamienicę, sklep, magazyn — sprzedam. Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 323. G-297

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 2-pokojowe (44,5m²) Przemyśl, tel. 51-52. G-298

RÓŻNE

POSZUKUJĘ lokalu na zakład rzemieślniczy w Przemyślu. A. Hrynyszyn, Kupiaty 8, poczta Pikułice. G-284

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Ostrowski Kazimierz, Przemyśl, ul. Pstrowskiego 15/3. G-292

GARAŻ do wynajęcia — os. Rogozińskiego. Przemyśl, tel. 52-83 po 15-tej, 43-35 — wieczorem. G-296/2

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 maja 1990 r. zmarł

plk. poż. w st. spocz.
STANISŁAW GAWLIK

syn pułku, kombatant, długoletni pracownik ochrony przeciwpożarowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami wojskowymi i pożarniczymi.

Rodzinnie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają:

kierownictwo, koledzy i przyjaciele z KWSP, KRSP i ZSP Przemyśl G-290

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 maja 1990 r. zmarł nasz kolega

EDWARD ZAJĄCZKOWSKI

długoletni kierownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

Wyrazy współczucia żonie i rodzinie składają:

kierownictwo, koleżanki i koledzy z Urzędu Miejskiego w Przemyślu

K-130

Niezawodne systemy alarmowe zabezpieczające obiekty, mieszkania i samochody
Koszt niewielki — korzyści ogromne!

FIRMA »ALARMIC-SYSTEM«

Przemyśl, ul. Siemiradzkiego 6/28.
tel. 21-30 i 12-14, wewn. 180.

G-264

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY w PRZEMYŚLU, ul. S. Konarskiego 9

OGLASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

samochodu „Polonez 1,5” - nr podwozia 238047, nr silnika 015148, rok produkcji 1980, karoseria z 1987 r.

Cena wywoławcza 9 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się 6.06.1990 r. o godz. 9 w budynku WDK.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, do kasy WDK.

Samochód można oglądać w garażu WDK w godz. 8-16.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-127

ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z §6 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 27.06.85 w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (obwieszczenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 16 lutego 1990 — Dz. U. nr 11, poz. 75) zawiadamiam, że na wniosek Zakładu Energetycznego w Zamościu z 30.03.90 zn: 4589/TI/RA90, wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia lokalizacji inwestycji --- linia 110 kW Jarosław Północ - Dynów. Linia napowietrzna 110 kW przebiegać będzie przez tereny gminy: Jawornik Polski, Pawłosiów, Pruchnik, Kańczuga, Roźwienica, przez tereny miasta Jarosławia oraz miasta i gminy Dynów w województwie przemyskim.

W terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w prasie, strony mają prawo zapoznać się z zamierzeniem inwestycyjnym wnioskodawcy oraz zgłosić ewentualne zastrzeżenia i wnioski.

Materiały analityczno-graficzne znajdują się do wglądu stron zainteresowanych w Wydziale Budownictwa i Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, ul. Matejki 1, pokój nr 8.

GŁÓWNY ARCHITEKT WOJEWÓDZKI
w PRZEMYŚLU

K-128

ZAKŁADY WYROBÓW POWLEKANYCH

» S A N W I L «

w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 52

OFERUJĄ

pomieszczenia 4 sal wraz z sanitariatami o ogólnej powierzchni 130 m² w budynku Klubu Zakładowego przy ul. Sienkiewicza 7.

Warunki najmu i odpłatności do uzgodnienia.

Oferty pisemne składać na adres naszych zakładów, telefon 64-96, w godz. 8-16.

K-129

WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Zbiornik wody po Zakładzie Eksploatacji Kruszywa w Radymnie (popularny ZEK) należy do najczęściej odwiedzanych przez wędkarzy akwenów. Nic dziwnego — zdarzają się tam m.in. takie okazy karasia złocistego, jak złowiony przez kol. Jerzego Olecha z koła PZW Radymno okazy wagi 2,20 kg, długości 46 cm. Pan Jerzy złowił go 9 maja ok. godz. 20 na ciasto z kaszy kukurydzianej z dodatkiem mąki i cukru waniliowego. Wędką, gruntówka ze spławikiem, żyłka „gorzowska” 0,15, haczyk okrągły nr 10.

Jak podkreśla autor sukcesu, w tym roku na ZEK-u wyjątkowo dobrze bierze gruby karaś na ciasto, a za rosówką z gruntu szaleją wprost ponad kilogramowe „garbusy”. Jednego z nich złowił już kol. Olech w tym sezonie. Zatem w najbliższy weekend wybierzmy się do Radymna.

CO ŁOWIMY W TYM TYGODNIU? — Boleń, jaź, jelec, karaś, karp, kleń, krąp, leszcz, lin, okoń, płoć, pstrąg potokowy i źródłany, sum, świnka, szczupak, węgorz.

Pod ochroną: brzana, certa, głowacica, lipień, pstrąg tęczowy, sandacz.

KALENDARZ BRAŃ NA OKRES 23-29 MAJA 1990

Bardzo dobre brania — 24, 25, 26; dobre brania — 23; słabe brania — 27, 28; zanik brań — 29.

PRZEPIS NA DZIŚ

ciasto na karpia:

1/2 bułki, mała kromka chleba, mleko, kasza kukurydziana, wanilia, barwnik żółty (spożywczy), cukier, ugotowany średni ziemniak.

Bułkę i chleb namoczyć w mleku, wydusić i kolejno dodawać mieszając ze sobą pozostałe składniki. Właściwą konsystencję (twardość, rozciągliwość, przyczepność) uzyskujemy przez dozowanie mąki pszennej. Przechowywać w ręczniku lub lnianej ścierece w zamrażalniku.

Połamania kija!

KIELBIK

Cebula przyp

A NAJGORZSZE JEST TERAZ TO
ŻE NIE WIEM KOMU
SIĘ NARAŻAM



awia życie

Bez poufnych i tajnych...

Wpadł nam w ręce pewien „WYKAZ” z końca lat 70-tych opatrzone nadrukiem „TAJNE”, a podpisany przez ówczesnego i aktualnego do niedawna naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KW MO (później WUSW) w Przemysku. Owa tajemność odbito w 50 egzemplarzach i rozesłano po całym województwie.

Dokument ten zawiera listę 10 służbowych oraz 4 prywatnych polonezów i fiatów, którymi podróżowała ówczesna „wierzchuszka” wojewódzkiej i miejskiej władzy. Dżentelmenów tych obowiązywała odrębna „procedura” postępowania w przypadku kontroli milicyjnej. Jeśli następowało naruszenie przez nich przepisów ruchu drogowego, milicjantom polecano: „(...) w czasie kontroli postępować takownie a w stosunku do kierujących nie stosować sankcji karno-administracyjnych tylko sporządzić notatkę służbową i przekazać niezwłocznie Kierownikowi służbowemu Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Przemysku”. Co z tych notatek wynikało, słyszeliśmy to i owo, także od samych milicjantów, którym nieraz przypominano jak wygląda postawa zasadnicza i z kim mieli przyjemność „zadrzeć”.

Piszemy te słowa w nadziei, że obecna policja drogowa nie będzie dysponować podobnym „WYKAZEM”, a zamiast pisania notatek będzie mogła wlepić mandaty i zabierać prawa jazdy osobom, których stanowiska nie upoważniają do łamania przepisów ruchu drogowego i stwarzania zagrożenia na drogach województwa. Jeśli taki dokument się pojawi obiecujemy jego ujawnienie!

(ivo.)

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte”

23 V — „M.A.S.H.” (USA, 15).
24-25 V — „Dzika namiętność” (USA, 18).
27-29 V — „Książę w Nowym Jorku” (USA, 12).

Kino „Oka”

23-24 V — „Boskie ciała” (USA, 12).
25-27 V — „Commando” (USA, 15).
28-29 V — „Marcowe migdały” (pol., 15).

PRZEMYSŁ

Kino „Roma”

24-25 V — „Marcowe migdały” (pol., 15).
27-29 V — „Kosmiczne jaja” (USA, 12).

Kino „Bałtyk”

23-25 V — „Rain Man” (USA, 15).
27-29 V — „Rykoszet” (USA, 18).

Kino „Granica”

23 V — „Cobra” (USA, 15).
25 V — „Nie zaznasz spokoju” (pol., 18).
26 V — „Niesamowity jeździec” (USA, 15).
27 V — „Śmiercionośna ślicznotka” (USA, 18).

Kino „Kosmos”

23 V — „Konsul” (pol., 15).
24-25 V — „Pluton” (USA, 18).
26-27 V — „Boskie ciała” (USA, 12).
29 V — „Pomo” (pol., 18).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do V); Rynek 13.

PRZEMYSŁ: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

PRZEMYSKIE TELEFONY ZAUFANIA

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdą czwartek od godz. 17 do 19.

TO I OWO ZE ŚWIATA

PIWO I CZAS

Japończycy, którzy do wszystkiego się spieszą, wynaleźli piwo, które dojrzewa w trzy dni. Jest to jedna piąta tego czasu, którego potrzebuje do tej pory produkcja piwa. Koszty produkcji tego napoju mogą być w ten sposób zmniejszone o jedną czwartą. Prasa nie pisze nic o jakości owego piwa ani o obniżce jego ceny.

NAGRODA I ZADANIE

Milion jenów (blisko 7 tys. dolarów) nagrody obiecał japoński koncern „Nippon Telegraph and Telephone” (NTT) każdemu, kto złamie jego szlifowany system komunikacji komputerowej. Podobno ten system jest bardzo odporny na wszelkie próby zewnętrznej ingerencji. Czy to prawda — powiedzą nam zapewne elektronycy amatorzy, którzy wydarli komputerom już niejedną tajemnicę.

DOKŁADNOŚĆ I SENS

Światowy rekord w obliczeniach matematycznych ustanowili uczeni z Uniwersytetu Columbia, USA. Dokonali oni obliczenia stosunku obwodu koła do jego średnicy z dokładnością jednego miliarda 11 milionów 196 tysięcy i 691 znaków po przecinku. Nam, wątpiącym w sens takich obliczeń, wystarczyło do tej pory, iż liczba ta wynosi w przybliżeniu 3,14. Na wiarę podajemy za amerykańską gazetą, że liczba znaków spisana w jednym rzędzie dałaby kolumnę cyfr o długości tysiąca kilometrów...

HOROSKOP



BLIŹNIĘTA (21 V - 21 VI)

Grożą Wam tarapaty finansowe, jeśli w porę nie pokroicie swojej rozrzutności. Nie zwracajcie się po pomoc do rodziny (znów nowe długi!), lecz na jakiś czas zaciśnijcie pasy.



RAK (22 VI - 22 VII)

Ciekawa propozycja spędzenia wakacji. Niestety, wiąże się to ze zgromadzeniem dość znacznej sumy pieniędzy. Jeśli czujesz, że podobaś, skorzystaj z oferty.



LEW (23 VII - 23 VIII)

Urodzeni w pierwszej dekadzie znaku mogą mieć kłopoty ze zdrowiem swoim lub kogoś z domowników. Pociągnie to za sobą spore wydatki na leczenie. Ot, życie...



PANNA (24 VIII - 23 IX)

Nie masz wyrzutów sumienia? Żyje Ci się teraz jak u Pana Boga za piecem. Tylko pytanie — czyim kosztem? Czeka Cię już niebawem nowe obowiązki rodzinne.



WAGA (24 IX - 23 X)

Wagi urodzone we wrześniu nawiążą sympatyczną znajomość, która przekształcić może się w coś trwalszego. Innym wykują się krótkie podróże lub wycieczki pełne wrażeń.



SKORPION (24 X - 22 XI)

Czas denerwujących przeżyć osobistych, co wielu może znieść z wielkim trudem. Poza tym ogrom różnorodnych zajęć. Nadmierny wysiłek niekiedy zaszkodzi na zdrowiu.



STRZELEC (23 XI - 21 XII)

Trzymaj nerwy na wodzy. Najpóźniej na początek czerwca sprawy przybiorą dobry obrót. Nie ustawaj w działaniach, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi dobro rodziny.



KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)

Przygotuj się na liczne atrakcje towarzyskie. Nie samą bowiem pracą człowiek żyje. A Tobie — jak mało komu — potrzeba odprężenia. Powodzenia!



WODNIK (21 I - 20 II)

Same sukcesy przed Tobą. Cieszyć się będziesz uznaniem u kolegów i przełożonych. Pobudzać to będzie Twoją inwencję do nowych działań.



RYBY (21 II - 20 III)

Niesnaski w kręgu rodzinnym — trudno będzie dowieść kto ma rację. Zachowajcie rezerwę. Zważnione strony dojdą do porozumienia bez Waszego udziału.



BARAN (21 III - 20 IV)

Ktoś z bliskich przyjaciół zawiedzie w istotnej sytuacji. Może dojść do gwałtownej sprzeczki. Nie obejdzie się bez stresów. Trzymaj się więc!



BYK (21 IV - 20 V)

Nieoczekiwany, cenny prezent! Ważne sprawy urzędowe rozstrzygną się po Twojej myśli. Zaczyna się lepszy okres dla życia zawodowego. Powodzenie w finansach.

WIERNE, NAJWIERNIEJSZE

Kto? Oczywiście Byki! Byki obojga płci są najwierniejszymi małżonkami, jakich tylko można sobie wyobrazić. Nie są to zresztą ich jedyne zalety. Są oszczędne, gospodarne, zaradne, bez reszty oddane domowi i rodzinie. Ponadto — uwaga, wszystkie panie: mężowie spod znaku Byka są z zasady delikatni i łagodni. Byk wierny, stały, uczuciowy, od żony nie wymaga wybitnego intelektu. Wystarczy mu, że będzie miał oddaną towarzyszkę życia i dobrą gospodynię.

Mężowie spod znaku Byka cenią sobie wielce spokój domowy. Lubią, gdy się o nich dba, pamięta o ich upodobaniach. Co prawda niezbyt chętnie rozstają się z pieniędzmi, lecz jeśli żona udowodni im, że jest oszczędna i potrafi się ładnie ubrać niewielkim kosztem, są po prostu wniebowzięci. Ich życie uczuciowe cechuje delikatność, łagodność, subtelność i erotyczne wyczucie.

Jak zdobyć serce pana Byka? Z natury rzeczy dość zmysłowy, dopiero w wieku dojrzałym potrafi odróżnić miłość od chwilowego zaślępienia. Młodszy nie gardzi flirtami, lecz tylko gdy jest jeszcze wolny. Jeśli kogoś wybierze naprawdę, inne związki nie będą miały znaczenia. Ceni sobie dobre słowo, dobrą kuchnię, czar, urok, łagodność, poczucie humoru. Wymaga od partnerki bezwzględnej uczciwości. Panie z tzw. „przeszłością” nie mają u Byka szans.

Podobne zaprzątnięcia ma i pani Byk. Wspaniała żona, jeszcze lepsza matka, jest na ogół bardzo miła i zgodna we współżyciu. A że w małżeństwie chętnie wysuwa się na pierwszy plan? Nie należy być małostkowym. Ma ona odpowiednie kwalifikacje, aby złożyć w jej ręce rządy domowe, tym bardziej, że trudno o taką gospodarną małżonkę. Potrafi nie tylko wspaniale gospodarzyć domowymi dochodami, lecz i cudownie je powiększać. Domy zaś Byków słyną z dostatku, zamożności, przytulności, ciepła i z zasady ze wspaniałej kuchni. Jak zdobyć panią Byk? Nie jest to łatwe, bo przeważnie jest otoczona rojem adoratorów. Spośród kandydatów do swej ręki wybierze człowieka o życiowo trzeźwych poglądach, dzielnego i... nadającego się do miłości. To ostatnie należy rozumieć, że zmysły muszą być u niej poparte prawdziwym uczuciem, a przelotne miłości nie leżą w jej charakterze. Ceni sobie bardzo troskliwość, delikatność, lubi prezenty.

RIGEL

RAJSKI I LADEMANN Z „BRĄZEM”

Na ciężarowców zawsze można liczyć

Niemal w każdej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży przemyskiej sztangści — najpierw Polonii, potem Pionu Oleszyc, WLKS i ostatnio Polbutu — wracali z mniej lub bardziej okazałym dorobkiem medalowym. Podopieczni trenera Bolesława Ekierta nie zawiedli i tym razem, przywożąc z XVII OSM do lat 18, rozegranej w Koszalinie, dwa brązowe medale. Ich zdobywcami zostali: Janusz Rajski i Leszek Lademann, którzy przysporzyli Polbutowi po 6 punktów. Zajęcie przez naszych ciężarowców dwóch trzecich miejsc — to spora niespodzianka, gdyż przed spartakiadą nikt nie liczył na medalowe „krążki”.

Janusz Rajski, uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Przemyślu, przyszedł do Polbutu dwa lata temu ze Stali Łańcut. W Koszalinie błysnął życiową formą, uzyskując w sumie 222,5 kg (97,5 + 125), poprawiając się w rwaniu o 2,5 kg, w podrzucie o 5 kg i w dwuboju o 7,5 kg. W jego wadze (do 65 kg) wygrał Sławomir Kulik (Budowlani Opole), gromadząc 227,5 kg, a drugi w konkursie — Mariusz Mączka oraz czwarty — Krzysztof Bednarczuk (obaj Wisła Puławy) zanotowali taki sam wynik jak Rajski. W takiej sytuacji o kolejności zawodników zdecydowała waga ciała. Reprezentantowi Polbutu, który ważył 64,9 kg, do srebrnego medalu zabrakło... 700 gramów. Właśnie o tyle był on cięższy od Mączki, a z kolei Bednarczukowi wskazówka wagi zatrzymała się na 65 kg. O niezwykle wyrównanym i zaciętym konkursie w tej wadze świadczą również wyniki pozostałych finalistów — piąty i szósty ciężarowiec uzyskali w dwuboju po 220 kg, siódmy — 217,5 kg, a ósmy — 215 kg. Ogółem wystąpiło

w niej 15 młodych sztangistów.

Leszek Lademann, uczęszczający do Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Przemyślu, w swojej wadze (do 75 kg) miał aż 17 konkurentów. Początkowo miał wystartować w niższej kategorii (do 70 kg), w której legitymował się ósmym wynikiem w kraju. Jednak wspólnie z trenerem zastosował „pokerową zagrywkę”, decydując się na udział w wyższej. Zakończyła się ona powodzeniem. Leszek uzyskał 235 kg (105 + 130), poprawiając się w rwaniu i podrzucie o 5 kg oraz w dwuboju o 10 kg. Przez jakiś czas Lademann był już srebrnym medalistą, ale Piotr Kwiatkowski z LKS Terespol w ostatniej próbie podrzucił 132,5 kg i wyprzedził go o 2,5 kg. Wygrał konkurs Mariusz Jędra (Burza Wrocław) z wynikiem 260 kg. Czwartego zawodnika polbutowiec wyprzedził o 7,5 kg.

Na pomostach w Koszalinie z Polbutu wystąpili ponadto Stanisław Rodzeń, Krzysztof Pawlik i Ryszard Olejarsz. Pierwszy z nich, w wadze do 56 kg zgromadził 175 kg (77,5 + 97,5), zajmując — w gronie 17 zawodników — siódme miejsce i przynosząc swemu klubowi 4 pkt. Pawlik (waga 80 kg) z wynikiem 210 kg (95 + 115) uplasował się na 10 pozycji, dorzucając do ogólnego dorobku 2 pkt., a Olejarsz (52 kg), będący siódmy po rwaniu z rezultatem 65 kg, spalił w podrzucie 77,5 kg i nie został sklasyfikowany. W Koszalinie miał jeszcze wystartować w wadze do 65 kg 16-letni Mariusz Czyżowski, który mógł z powodzeniem „zapunktować”. Do występu w OSM jednak nie doszło, gdyż młody sztangista Polbutu wyjechał na dłuższą do RFN.

Z boisk i hal



Bardzo dobrze spisali się koszykarze z przemyskiej SP nr 6, prowadzeni przez mgra Mariusza Zamirskiego, w finale makroregionalnym Igrzysk Młodzieży Szkolnej, którego byli gospodarzem. „Szołka” wygrała rywalizację, wyprzedzając SP 9 Rzeszów, SP 100 Kraków, SP 16 Tarnów oraz SP 5 Gorlice i SP 7 Krosno, zdobywając — wraz z rzeszowianami — awans do finałów OIMS. Wyniki zwycięzców: 67:45 z SP 9 Rzeszów, 107:47 z SP 5 Gorlice, 77:38 z SP 7 Krosno, 83:72 z SP 100 Kraków oraz 66:67 z SP 16 Tarnów.



Pod znakami zaciętej walki upłynęły wojewódzkie finały Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Wśród dziewcząt (turniej w Dynowie) zwyciężyła „siódemka” SP Dynów, wyprzedzając SP Nowy Lubliniec, SP Więckowice oraz SP Nowosielce (wyniki triumfatek: 17:4 z Nowosielcami, 16:4 z Nowym Lublincem). W gronie chłopców (turniej w Przemyślu) najlepszą okazała się reprezentacja przemyskiej SP 6, wyprzedzając szkoły ze Stubna, Sienawy oraz Narola (wyniki zwycięzców: 15:9 z Narolem i 18:9 ze Stubnem). W zawodach makroregionalnych reprezentować nas będą dynowianki oraz uczniowie ze Stubna (uczniowie „szóstki” grę w tym czasie będą w finale OIMS w... koszykówce).



Spory sukces w mistrzostwach okręgu seniorów, które odbyły się w Łańcutu, odnieśli sztangści przemyskiego Polbutu, zdobywając pięć mistrzowskich tytułów i trzy wicemistrzowskie. Pierwsze miejsca

wywalczyli: 56 kg Krzysztof Piłiszko — 215 kg, 60 kg Maian Olejarsz — 220 kg, 67,5 kg Stanisław Trojnarz — 267,5 kg, 75 kg Jerzy Baracz — 275 kg, 82,5 kg Krzysztof Kotliński — 230 kg. Na drugich pozycjach uplasowali się: 52 kg Ryszard Olejarsz — 135 kg, 60 kg Stanisław Rodzeń — 182,5 kg, 75 kg Leszek Lademann — 222,5 kg, a na trzecich: 52 kg 15-letni Marek Stachura — 122,5 kg, 56 kg Arkadiusz Falger — 130 kg, 67,5 kg Janusz Rajski — 200 kg.



(19-20.05)

KLASA „R”

POLONIA — Stal S. 1:0 (Przybyło: 5. dobry mecz, w którym Mazur nie wykorzystał karnego), JKS — Unia 2:1 (Wojcik i Maziarek z karnego, ale druga „11-ka” przestrelili), CZUWAJ — Lechia 1:1 (Osada), Karpaty II — POLNA 3:2 (Strawa, Bogacz), Izolator — Resovia II 0:2, Stal II Rz. — Stal II M. 0:0, Izolator — Resovia II 0:2.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): CZUWAJ — Technik 1:1 (0-4), POLONIA — JKS 1:1 (1:5).

KLASA „W”

Orzeł — Piast 0:1 (Świtlicki), Roztocze — Pogon 0:3 (Majdan 2, Mamczura), Motor — Budowlani 2:1 (D. Jaroch 2 — Nerka), Igłopol — Gać 3:1 (M. Siry, Pinda, W. Siry — Szłek), Czarni — Spomasz 1:2 (Wikiera — Pieczek, E. Słysz), Świętoniowa — Szowsko 2:1 (Szular, L. Krupa — Wajda).

Juniorzy: Orzeł — Medyka 2:0, Pogon — Igłopol 4:1, Piast — Gniewczyna 3:1, Spomasz — Żuraw 4:1, Motor — Oleszyce 4:0, Laszki — Gać 4:1.

KLASA „A”

Medyka — Cząstkowice 2:2, Łęk — Polna II 2:0, JKS II — Wyszatycze 3:0, Dobkowice — Kaszyce 1:1 (GRUPA I); Krzczowice — Lisie Jamy 2:2, Gorliczyna — Oleszyce 4:1, Grzęska — Lukawiec 2:1, Horyniec — Żuraw 3:0 (goście nie dojechali), Cewkow — Zapalów 5:1 (GRUPA II).

* * *

UWAGA KIBICE PIŁKI REZERVEJ: 24 i 26 bm. (godz. 18) w hali POSIR odbędą się mecze towarzyskie Czujawu z THV Troisdorf (RFN).

Kto ich pamięta?

Komisja statystyczna Polskiego Związku Lekkiej Atletyki podjęła ambitną próbę rekonstrukcji i tej dyscypliny sportu w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939). W końcowej fazie opracowania znajduje się leksykon polskich lekkoatletów pt. „Od Adamczaka do Zasłony”. Mimo wieloletnich poszukiwań, nie udało się ustalić danych biograficznych lekkoatletów m.in. z byłego podokręgu Przemyśl okręgu lwowskiego. W związku z tym, komisja PZLA — za pośrednictwem „Życia Przemyskiego” — zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc do dawnych zawodników i zawodniczek lub ich rodzin o podanie notek biograficznych niżej wymienionych lekkoatletów i lekkoatletek. Pozwoli to na ocalenie od zapomnienia byłych przedstawicieli „królowej sportu” z województwa przemyskiego.

A oto oni: Adamczuk J., trój-

skoczek, Czujaw Przemysł (1924), rekord życiowy — 11.84 (11 X 1924 Przemysł); Borkowetówna Nuna, skoczkini w dal, Sokół Jarosław (1928); Medycki Czesław, oszczepnik, Czujaw Przemysł (1932), r.z. — 51.43 (17 IX 1932 Przemysł); „Helena”, miotaczka Czujawu Przemysł (1934), r.z. — 9.15 (3 VI 1934 Przemysł); Sierosławski, sprinter Sokoła Jarosław (1929), r.z. 60 m — 7.2 (15 VI 1929 Jarosław); Sikorzanka „Ludka”, sprinterka Czujawu Przemysł (1932); Szostek, długodystansowiec Polonii Przemysł (1931), 5. miejsce na mistrzostwach Polski w biegu na 3 km z przeszkodami (1931); Szybka, skoczkini Strzelca Przemysł (1933 34); Turkówna, sprinterka, Hagibor Przemysł (1933); Wrzesiołek, tyczkarz Pogoni Przemysł (1929), r.z. tyczka — 3.14 (1929); Zebaczyński Stanisław (lub Lehaczyński), oszczepnik Czujawu Przemysł (1929), r.z. — 50.94 (6 X 1928 Przemysł).

Kto ich pamięta oraz zna sportowe i życiowe losy, proszony jest o kontakt z redakcją „Życia Przemyskiego” lub trenerem lekkoatletów Czujawu Zdzisławem Michalskim (tel. 30-21).

(w.)

Fibakowie poszukiwani

W obliczu trudnej sytuacji finansowej, na początku br. Czujaw zawiesił działalność sekcji tenisa ziemnego, która z wycynowej stała się „rekreacyjną”. Dla wielu miłośników tej dyscypliny oznaczało to pożegnanie się z nią, ale tak nie jest. Otóż w czerwcu i lipcu tenisiści Czujawu zamierzają, w trosce o młode kadry, rozpocząć szkolenie dla dzieci w wieku 8-14 lat oraz starszych. Niestety, ze względu na określone koszty będzie to nauka płatna (z możliwością wypożyczenia rakiet) dla ograniczonej ilości chętnych (szczegóły w klubie, tel. 56-82 oraz informacja na tablicy ogłoszeń i domku tenisowym przy kortach). Po raz pierwszy udostępnione zostaną miłośnikom tenisa klubowe korty po kosztach pozwalających na ich bieżące utrzymanie. Szkoda, że stało się to dopiero teraz, ale lepiej późno niż wcale.

Jak do tej pory, tenis ziemny był w Przemyślu dyscypliną elitarną — dla wąskiego grona uprawiających go wyczynowo. W nowych warunkach nastąpiło zrównanie tenisowych „sektorów” i ludzie lubiący wyjść na kort dla czystej rekreacji są przy ul. 22 Stycznia mile widziani. Może wśród nich znajduje się następca Fibaka?...

(bz.)



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach” 20 maja:

puszka piwa dużego (prod. RFN) — 7 tys. zł, puszka piwa małego — 5 tys. zł; keczup w efektownej

butelce — 7 tys. zł; duża bombonierka (prod. radz.) — 12 tys. zł, mała bombonierka — 3-7 tys. zł; komplet pościeli haftowanej rumuńskiej — 100-120 tys. zł, natomiast radzieckiej — 60 tys. zł; fartuch foliowy (prod. radz.) — 3 tys. zł; obrus biały haftowany na stół prostokątny (prod. rum.) — 50-80 tys. zł; wirówka do mleka (prod. radz.) — 180 tys. zł; budzik do nakręcania (prod. radz.) — 20 tys. zł; zegar ścienny w drewnianej obudowie (prod. radz.) — 120 tys. zł; barometr (prod. radz.) — 25 tys. zł; biały obrus foliowy z wyciętymi wzorami (prod. radz.) — 10 tys. zł; sukieneczki (prod. radz.) — 8-15

tys. zł; butelka półtoralitrowa wina „Sangria” — 35 tys. zł; spodenki dżinsowe dla 7-letniego dziecka z napisem (prod. tureckiej) — 70 tys. zł; skup złota: za gram — 60 tys. zł; w pierścionku — 80 tys. zł, tak samo ceniono obrączki i kolczyki.

Ceny na rynku owocowo-warzywnym:

jabko — 350 zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera białego — 3 tys. zł; kg rabarbaru — 1 tys. zł; kg ogórków — 7-8 tys. zł; kg pomidorów — 15-18 tys. zł; kg pieczarek — 9 tys. zł; kg jabłek

— 3,5-5 tys. zł; kg cebuli — 1600 zł; kg pomarańcz — 9 tys. zł; kg fasoli „jaśka” — 8 tys. zł; pół kg maku — 6 tys. zł; główka sałaty — 300 zł; kalafior — 1500 zł; główka wczesnej kapusty — 3,5 tys. zł; pęczek rzodkiewek — 300 zł; kupka szpinaku — 300 zł, szczawiu — 200 zł; pęczek zielonej cebulki — 200 zł; rozsad y: pomidory malinówki — 400 zł a krakowskie — 350 zł; papryka — 300 zł; kalafior (20 szt.) — 1000 zł, sałata (20 szt.) — 500 zł.

GOŚKA

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemyślu

(21 bm.); dolary w skupie 9700-9800, sprzedaż — 9800-10000 (w zależności od zainteresowania turystów z Rumunii — gdy ich wielu, cena skacze w górę). W kantorach PKO Przemysł: skup — 9700, sprzedaż — 9800 (nadal większe zainteresowanie zakupem „zielonych”, niż ich odsprzedaż, chociaż między 7 a 14 maja skupiono ponad 8 tysięcy dolarów). Tendencje: Rumun nadal w potrzebie, obywatele ZSRR wciąż zainteresowani; wzajemne interesy będą kwitły i „konie” mają zagwarantowaną robotę na najbliższe tygodnie.

(bz.)



Fot. ARCHIWUM

Jarosławianie strzygli się częściej

W pierwszych latach naszego stulecia, w PRZEMYŚLU usługi swe oferowało (za pośrednictwem drukowanej reklamy) 8 zakładów fryzjerskich. M.in. salon fryzjersko-perukarski Karola Janickiego polecał „charakterystyczne teatralne na miejscu i na prowincji” (czyżby życie artystyczne w ówczesnej twierdzy i na „prowincji” było aż tak bogate?). Przy istniejącym już pasażu Gansa funkcjonował natomiast salon pod nazwą „a la Secession”. Poziom usług w ówczesnych zakładach był zapewne zróżnicowany. Najciekawsze jest jednak to, że w niedalekim JAROSŁAWIU, mieście znacznie mniejszym i nie będącym wtedy oczkiem w głowie władców cesarstwa, tak jak twierdza Przemysł, funkcjonowało aż 11 zakładów fryzjerskich, co prawda bez „charakterystycznych teatralnych” i pretensjonalnej „Secession”, ale jednak sama ilość dowodzi, że jarosławianie bardziej dbali o swoje owłosienie.

(zs)



PLACEK Z RABARBAREM

Ciasto: kostka margaryny, 1,5

szklanki cukru, 2,5 szklanki mąki, 4 jajka, pół szklanki wody, łyżeczka proszku do pieczenia.

Margarynę, wodę i cukier podgrzać, aż do rozpuszczenia. Do wystudzonej masy dodać żółtka, wysypywać partiami mękę wymieszaną z proszkiem do pieczenia. Wszystko razem dokładnie utrzeć. Następnie dodać ubitą na sztywno pianę z białek.

Wysmarowaną tłuszczem blachę posypać tartą bułką, wylać ciasto, a na wierzch poukładać kawałeczki rabarbaru (mogą to też być truskawki, porzeczki, jabłka itp.).

Upiec na złoty kolor, posypać cukrem pudrem.

SALATKA WIOSENNA

25 dag żółtego sera, duży pęczek rzodkiewek, kilka listków sałaty, pęczek zielonej cebuli, żółtko, pół szklanki oleju słonecznikowego lub sojowego, pół szklanki jogurtu, łyżka posiekanej pietruszki, sól, cukier do smaku.

Rzodkiewki, cebulkę, ser pokroić w paseczki lub drobną kostkę. Żółtko ucierać, dodając stopniowo olej, wymieszać z jogurtem, przyprawić solą i cukrem. Wszystko razem jeszcze wymieszać, na końcu włożyć pokrojoną w makaronik sałatę. Posypać pietruszką.

KRYSZYNA

Jerzy Leszczyński

Fraszki artystyczne

AKT

Jest to obraz nagości w ramach przyzwoitości

O PEWNYM PIOSENKARZU

Nie poświęciłby się piosence, gdyby miał tak tu trochę więcej

TEATR WSPÓŁCZESNY

Umowność w nim sięga już prawie widowni — widzowie niedługo też będą umowni.

BACH

Bach! — to dziś dla większości młodego pokolenia brzmi jedynie jak wyraz „mocnego uderzenia”

NIESTETY...

Dobry smak jest często, niestety, wypierany przez dobry apetyt.



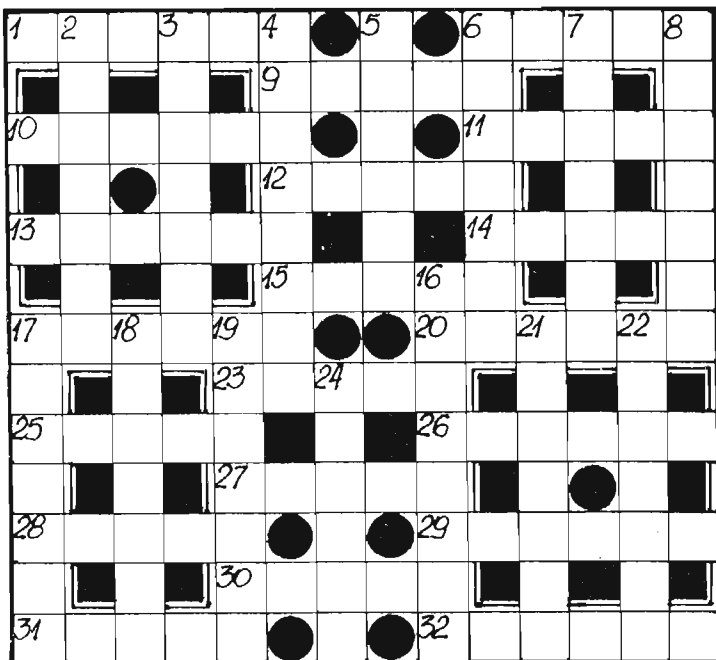
Rys. Edward Kmiecik



Rys. E. Kmiecik



Krzyżówka



Poziomo: 1) obycie towarzyskie, 6) klej kostny stolarski, 9) szalata w Naprawie, 10) z neutronem tworzy jądro atomu, 11) rysowana zagadka szaradziarska, 12) twarda skała, 13) skarb państwa, 14) skąpiec, 15) rośnie na łące, 17) Baryka, 20) nowe srebro, 23) Jan Englert, 25) jego dwór znajduje się w Gdańsku, 26) ułatwia pracę ślusarzowi, 27) odpryskuje z ogniska, 28) na sztydzie, 29) portowe miasto we Włoszech, 30) dawna gra w karty, 31) manekin, 32) przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Pionowo: 2) w tym mieście Ignacy Łukasiewicz wykonał prototyp lampy naftowej, 3) krój czcionek drukarskich, 4) neguje możliwość poznania rzeczywistości, 5) uzdrowisko w Beskidzie Niskim, 6) ryś stepowy, 7) ptak rybożerny, 8) niewielki wodospad, 16) idiotka, 17) kolega kapelusznika, 18) słynny przed laty długodystansowiec czechosłowacki, 19) zwolennik apartheidu, 21) przeciwieństwo lewicy, 22) kulebka, 24) zawód pokrewny frezerowi.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 17/1165

Poziomo: pompa, alwar, woj, kolka, ekran, baleron, trap, Mark, awizo, obol, diak, pikador, Wilno, arbuż, LOT, Rytyro, Arsea.

Pionowo: pokot, melba, awal, ajer, Warna, rynek, kapalin, komodor, egida, rab, Rea, odwar, oplot, irbis, kuzyn, kolec, data.

Nagrodę autorską otrzymuje Tadeusz Włodyka z Przemysła. Nagrody pieniężne wylosowali: Jolanta Wodnicka i Danuta Iglantowicz z Przemysła oraz Bolesław Palczyński z Jarosławia.

Życie pozagrobowe?

12 września ub. roku dwoje ledwie 20-letnich przemyslan zginęło tragicznie w wypadku samochodowym na terytorium Rumunii, w dwa tygodnie później odbył się ich pogrzeb na Cmentarzu Zasańskim. Okazuje się jednak, że oboje... żyją, przynajmniej dla przemyskiego USC, który mimo bezspornych faktów upiera się, że Marek M. i Dorota I. żyją.

W czym rzecz? Otóż gorliwiec z przemyskiego USC żądają aktu zgonu wystawionego przez ich rumuńskiego odpowiednika, ale sęk w tym, że w Rumunii nie ma takiego zwyczaju: akty zgonu wystawiają lekarze (w przypadku przemyslan uczynił to lekarz ze szpitala w Suczawie). W wielu miastach kraju tamtejsze USC respektują przetłumaczony tekst „ostatniej posługi” lekarskiej, ale w Przemysłu uczynić tego nie chcą. Zmarłych nie można wymeldować, załatwić formalności spadkowych, ubezpieczeniowych itp.

Nie pozostaje nam nic innego jak wystąpić w imieniu przemyskiego USC do władz Rumunii z prośbą o „dopasowanie” tamtejszych praw i ustaw do „przemyskich” obyczajów...

(ter.)